

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi " 130
zwykłe " 165
drobne za jeden wyraz " 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w N. niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admi-
nistracji o 15 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnikiem mie-
siecznie Mk. 2600.—
bez odnośnika " 2300.—
za prowincji miesięcz. " 2600.—
Zagranicą " 4000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W Niedzielę, dn. 19-go listopada odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. w lokalu „Robotnika”. Początek o godz. 10-ej przedpoł. Wszyscy członkowie R. N. jak również wszyscy nowo-wybrani posłowie i senatorowie P. P. S. obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

Nasz plon wyborczy.

Mamy już ostateczne wyniki wyborów. W świetle tych wyników możemy z dumą powiedzieć, że partia nasza odniosła wielkie zwycięstwo. Ileż to razy przepowiadano nam porażkę wyborczą albo nawet klęskę. Organy „ohjeńskie” na długo przed wyborami pisały, że P. P. S., wzięta w dwa ognie — od strony prawicy i komunistów, wyjdzie z walki wyborczej ostatecznie, skompromitowana, jeżeli nie rozgromiona. W najlepszym razie, już w okresie wyborczym, kiedy w pełni rozwijała się nasza agitacja, prorokowano, że wyjdziemy „obronną ręką”, to znaczy zachowamy dawną ilość mandatów.

Otoż nie tylko wyszliśmy obronną ręką, ale wzmocniliśmy się bardzo poważnie. Do Sejmu ustawodawczego wprowadziliśmy 35 posłów, z których 30 było wybranych, 2-ch (tow. tow. Diamand i Morawski) weszło na podstawę swego mandatu poselskiego z Galicji Wschodniej do parlamentu austriackiego, 3-ch (tow. Kunicki, Reger i Kantor) weszli jako przedstawiciele Śląska Cieszyńskiego, gdzie wyborów nie można było dokonać z powodu najazdu czeskiego. Później ubyło nam dwóch posłów: Kantor został wydalony, a Kozynski przeszedł do grupy O-konia. Mielśmy tedy 33 posłów. Obecnie mamy 41-go (34-ch z okręgów i 7-in z listy państwowej).

Jeszcze pomysłniejszy okazał się wynik wyborów dla nas, jeżeli będziemy liczyli nie mandaty, lecz głosy, które padły na listy nasze. Zdobyliśmy 904 tys. głosów, o 389 tys. więcej, niż przy poprzednich wyborach. Tu zaraz dodamy, że nie liczymy głosów łukowskich i toruńskich, ponieważ padły one na listy uniwersalne przez komisję. W Łukowie mieliśmy poważne widoki zdobycia mandatu. Znamienno to szczegól, że w tym okręgu zdobyliśmy o tysiąc głosów więcej, niż przy wyborach do Sejmu ustawodawczego, chociaż głosowanie tym razem było tylko demonstracyjne. Jest to niezawodna wskazówka, wynik wyborów byłby całkiem inny, gdyby listy nam nie uniwersalnie. To też wybory w okręgu łukowskim powinny być dokonane powtórnie, ponieważ komisja bezpodstawnie przeszkodziła wyborcom wyrazić swą wolę.

Przyrost głosów tłumaczy się po części tem, że był cały szereg nowych okręgów, w których wyborów do Sejmu ustawodawczego nie dokonano. Oprócz tego tym razem postawiliśmy kandydatów w kilku okręgach, gdzie przy poprzednich wyborach listy naszej nie było. Na tych nowych terenach zdobyliśmy bardzo poważną ilość głosów, bo 226 tys. A stwierdzamy tu należy, że poza Górnym Śląskiem i okręgami wschodnio-galicjskimi był to teren zgola dla nas nowy i bardzo trudny. Jedyną zdobyczą jest 13 tys. głosów wileńskich i osiągnięty dzięki temu jeden mandat. Wpływy socjalistyczne na tej ziemi zupełnie lekceważono i nie uważano nas tam wcale za poważnych kandydatów. Chciałom wydawało się, że oni w Wilnie pa-

robotników, że socjaliści daremnie szturmuje do tej twierdzy chjeńskiej. Tem bardziej cieszyć się należy, żeśmy zrobili wyłom w tej twierdzy, wyłom bardzo poważny, który teraz trzeba rozszerzać usilną pracą. Zdobyliśmy dwadzieścia tys. głosów i jeden mandat w okręgu brzeskim. A już wprost świetne i niespodziewane było zwycięstwo w okręgu pińskim, gdzieśmy zdobyli 53 tys. głosów i 3 mandaty. Ten znakomity wynik świadczy, że mamy grunt na kresach wschodnich, że otwieramy tam przed nami poważne pole działalności i że powodzenie tam osiągnięte należy utrwalić i wzmocnić stałą pracą po wyborach. Nie możemy pozwolić na to, aby ten wynik był tylko echem, czemś przelotnym i przypadkowym, jak tego pragną i jak to zapowiadają nasi przeciwnicy. Powodzenie obowiązuj! Obowiązujcie tem bardziej, że na tych kresach wschodnich mamy niesłychanie ważne posłannictwo do spełnienia. Niesiemy tam obronę interesów mas ludowych bez różnicy narodowości i wyznania, niesiemy demokratyczną państwowość polską, której koniecznym składnikiem musi być wolność na kresach i prawa dla narodów kresowych, niesiemy demokratyczne metody współzycia i współpracy, bezwzględnie przeciwstawiające się nacjonalistycznemu szaciu — skądikolwiek ono pochodzi.

Alle przyrost głosów osiągnęliśmy nie tylko dzięki tym nowym terenom wyborczym. Znaczny przyrost głosów mamy do zaznaczenia również na dawnym naszym terenie wyborczym. Jeżeli odliczymy 226 tys. głosów z tych okręgów, gdzieśmy głosowali po raz pierwszy, to okaże się, żeśmy na dawnym terenie powiększyli swój stan posiadania o 162 tys. głosów. Niewszędzie jednak liczba naszych głosów wzrosła — i to jest rzecz smutna. Cały przyrost głosów zawdzięczamy okręgom b. Kongresówk, gdzie przyrost ten wynosi z górą 190 tys. głosów. Natomiast cofnęliśmy się w środkowej i zach. Małopolsce, gdzie nam ubyło dwadzieścia kilka tys. głosów. Zmniejszenie jest również w Poznaniu, ale nieznaczne, półtora tys. głosów (nie licząc Bydgoszczy, gdzie naszej listy poprzednio nie było).

W Poznaniu dotychczas nie stanęliśmy pewną stopą — i to jest jedynym z poważnych braków naszej roboty. Przyznać też trzeba, że agitacja wyborcza w Poznaniu była traktowana dość po macoszemu.

W środkowej i zachodniej Małopolsce zauważamy zmniejszenie głosów we wszystkich okręgach, w jednych nieznaczne, w innych, niestety, pokaźne, szczególnie w okręgu rzeszowskim, gdzie liczba naszych głosów spadła o połowę. Nad tym objawem władze partyjne muszą się zastanowić bardzo poważnie i niezwłocznie przystąpić do regowania na zło, którego ten wynik jest objawem. Niewątpliwie na tym terenie, zwłaszcza w Małopolsce środkowej, dużo zaszkodziła robota jawnych „komunistów i komunistycznych „fajeczek” w rodzaju p. Łanowickiego. Komuniści — że

już nie mówimy o drobnerowcach — nie dla siebie nie zdobyli, ale rozkładowa swoją robotą wielu zniechęcili i wywołali osłabienie organizacji. Do tego dodać należy robotę N. P. R.-owców, którzy również żadnego powodzenia na gruncie małopolskim nie mieli, ale odciągnęli pewną ilość głosów. Wreszcie niewątpliwie jest, że robotnicy żydowscy, którzy przy pierwszych wyborach dość licznie głosowali w Małopolsce na P. P. S., obecnie naogół na P. P. S. nie głosowali.

W okręgach b. Kongresówk widziemy z radością znaczny wzrost głosów P. P. S.-owych. W niektórych okręgach jest ten wzrost wprost wspaniały, jak w Warszawie, gdzie liczba naszych głosów podwoiła się, tak samo w Częstochowie, w Kielcach, w Kaliszu (potrójna ilość głosów) i t. d. i t. d. W okręgu krasnostawskim ilość naszych głosów wzrosła pięciokrotnie!

Alle los już postarał się o to, żebyśmy nie mieli niezmiętnego radości. Straciliśmy trzy mandaty w Łodzi i w łódzkim okręgu podmiejskim. W tym ostatnim liczba naszych głosów wzrosła o 2 tys. Ale zupełnie źle jest z Łodzią, gdzieśmy stracili przeszło 13 tys. głosów! Ten wynik — to wprost bolesna partyjna. Czytelnicy znajdą na innym miejscu korespondencję z Łodzi, której autor stara się wyjaśnić „głębsze” — jak mówi — przyczyny tej klęski. Obawiamy się, że wyjaśnienie to mogłoby źle wpłynąć na robotę samicyjną! Niewątpliwie jest dużo prawdy w twierdzeniu, że ludność niezadowolona przedewszystkiem wini Magistrat, zwłaszcza gdy ten jest socjalistyczny. Alle byłoby bardzo źle, gdybyśmy uspokajali się zwalaniem całej winy na „ciemnotę” mas. Magistrat łódzki pod kierunkiem tow. Rzewskiego dokonał

tak pięknych rzeczy, że chyba można było wytłumaczyć masom pożytek tej pracy i zarazem przyczyny braków i niedomagań. W Łodzi jest wielu dzielnich tow., których masy słuchają, a takiemu posłowi, jak tow. Ziemięcki Łódź robotnicza chyba nie miała do zarzucenia. Dlatego trzeba powiedzieć jasno i otwarcie, że główną przyczyną łódzkiej klęski wyborczej były niezdrowe już od dłuższego czasu stosunki organizacyjne, wewnętrzne, oddawanie pewnych ważnych funkcji ludziom nieodpowiednim, których wady stały się głośnie i t. p. Oczywiście, nie tu miejsce na omawianie szczegółów. Ale partia musi je rozważyć bardzo dokładnie — i natychmiast znaleźć środki zaradcze. I niewątpliwie sami tow. łódzcy, głęboko odczuwający swoją klęskę wyborczą, uczynią wszystko, co należy, aby jaknajprychlej klęska ta była tylko — przykre wspomnieniem.

Wskazaliśmy ten kakol, który zakradł się do naszych plonów. Jest bowiem obowiązkiem partii silnej i wielkiej, takiej, jak P. P. S., mówić prawdę nie tylko innym, ale i sobie. Alle to nie zmniejsza wartości plonów, które partia zdobywa w ciężkim trudzie — na złość tym wrogom i wbrew tym przeszkodom. Jeżeli do tego dodamy stosunkowo pomyślny wynik wyborów do Senatu, to z otuchą będziemy mogli powiedzieć, żeśmy pracowali i walczyli niedaremnie, żeśmy zrobili poważny krok naprzód i wzmocnili swoje stanowisko polityczne i społeczne. P. P. S. wyszła z wyborów silniejsza i pokrzepiona na duchu. Próba wyborcza stwierdziła słuszność naszych zasad i naszej taktyki.

A teraz — idziemy do nowych prac, nowych walk!

P. Grünbaum, Blok mniejszości a demokracja.

Chjena czyni oferty Piastowcom, a p. I. Grünbaum uczynił we wczorajszym numerze „Nowin Codziennych” ofertę lewicy robotniczej. Co prawda oferta p. Grünbauma zaprawiona jest obficie ironią i przysłówiowym już brakiem taktu.

P. Grünbaum przemawia z ogromną pewnością siebie. Uważa się w dalszym ciągu za szefa i przedstawiciela całego Bloku mniejszości narodowych. Wyśmiewa przewidywania tow. Barlickiego, że Blok nie wytrzyma próby wspólnej pracy w Sejmie i Senacie. Zrzuca powodzenie nasze w Pińczyczyźnie na karb „kawałów demagogicznych”. Wreszcie stawia przed Polską dylemat następujący: albo dyktatura klerykalna ks. Lutosławskiego, „nie-wola endecka”, albo większość „lewicowa” wraz z Blokiem.

Tymczasem rzecz się ma w ten sposób, panie Grünbaum, że Blok w przeważającej większości nie reprezentuje ani demokracji, ani postępu społecznego, instytut lewicy wogóle. W skład tej instytucji, powstałej z ducha ks. Lutosławskiego i prof. Buzka, wchodzi sjonisi i ortodoksi żydowscy, hakatyści i umiarkowani liberałowie niemieccy, reakcyjniści rosyjscy oraz niektóre grupy ukraińskie i dwie

białoruskie, noszące — zupełnie niewypróbowaną — firmę socjalistyczną. Jeżeli idzie o Białorusinów, to znalezienie się ich odłamu socjalno-demokratycznego w tej kompanii uważam za jakiś przykre nieporozumienie, wynikłe chyba z fatalnego wpływu p. Antoniego Łuckiewicza. Co do t. z. eserów, wystarczy, gdy powiem, że kandydat z ich ramienia do Senatu w Ziemii Wileńskiej p. Bohdanowicz był w tymże Wilnie w latach 1907—1908 redaktorem dziennika „Wołna” (Fala), organu „Sojuza russkawe naroda”, mężem zaufania władz rosyjskich. Przywódcy Ukraińców, którzy powierzyli przedstawicielstwo chłopu wołyńskiego sjonisem i czarnoseńcem, bardzo predko zrozumieją swój błąd i zmieniają taktykę, pozostawiając na uboczu podszepty mnichów z Ławry Począjowskiej. Kierownicy Rosjan z Bloku stanowili otoczenie p. Lubimowej i są związani z polityką gen. Wrangla. Wśród Niemców przewagę mają dotąd zdecydowani konserwatyści. O „lewicowości” kleryków żydowskich lepiej nie mówić. A sjonisi? Panie Grünbaum, pańskie stronictwo jest wyrazem burżuazji żydowskiej, jest grupą równie jaskrawo nacjonalistyczną, jak najskrajniejsi narodowi demokraci i równie mało tolerancyjną tam.

gdzie osiąga wpływy, czego dowodem na macalnym tragi-komicznym, historia z Arabami w Palestynie. W rezultacie Blok mniejszości w osobie większości swych twórców i wodzów zasługuje — moim skromnym zdaniem — całkowicie na miano „Czarnego Bloku”, jakim go obdarzyli bundowcy i folkisi. Inna rzecz, jeśli mowa o masach białoruskich, ukraińskich, żydowskich, które oddały głosy na 16. Obiektywnie mamy tu do czynienia ze zwycięstwem ideologii nacjonalistycznej i wsieczęnej społecznej. W tem leży dramat sytuacji. Polityka administracyjna na kresach z konsekwencją wyjątkową pchała chłopów białoruskich i ukraińskich w objęcia wojujących nacjonalizmów miejscowych. Przytoczę jeden przykład. Wywieszenie biskupa prawosławnego z Wilna zadecydowało o stanowisku włościan prawosławnych w całym Nowogródku. Polityka kresowa bez względu na przesuwanie wojen ulegała dotąd wpływom reakcyjnego ziemianstwa i czynników „chjeńskich”. „Po owocach ich, poznać je...”

P. Grünbaum skarży się, że chcemy z mniejszości uczynić swoich klientów. P. Grünbaum się myli. Socjalizm polski nie rozpatruje wogóle spraw tego rodzaju pod takim kątem widzenia. P. P. S. walczy o pełne równouprawnienie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i o prawa narodowe mniejszości kresowych. P. P. S. uważa siebie nie za patrona, ale za przedstawiciela mas proletariackich także na kresach. I śmiem twierdzić, panie Grünbaum, że towarzysze nasi z Łuninca i Brześcia lepiej będą reprezentowali interesy mas ludowych na kresach, niż p. rabin dr. Thon albo ks. Klinke. W społeczeństwie polskim my zmagamy się z reakcją rodzimą. W społeczeństwach mniejszości narodowych taka sama walka jest koniecznością. Podczas kampanii wyborczej socjaliści i demokraci żydowscy spełnili obowiązek, występując najostre przeciw sjonistom, przeciw 16, osiagając w samej Warszawie kilkadziesiąt tysięcy głosów. Podobne starcia zająć muszą również pośród Białorusinów i Ukraińców. Blok mniejszości był tworem sztucznym, zrodzonym z nieszczęsnej ordynacji wyborczej, zrodzonym z polityki administracyjnej i wpływów „Chjeń” na państwowość polską, — zespalała go protest przeciwko temu wszystkiemu, dzielą natomiast i różnice w faktycznym położeniu poszczególnych narodów i sprawy społeczno-gospodarcze, które nabiorą w przyszłym parlamencie znaczenia pierwszorzędowego. I dlatego właśnie przewidywania tow. Barlickiego co do nietrwałości Bloku wydają się najzupełniej prawdopodobne.

Oto i wszystko, panie Grünbaum. Trzeba wiedzieć z kim się ma do czynienia. Blok, jako całość, nie stanowi bynajmniej lewicy. I śmieszem jest, kiedy p. Grünbaum wraz ze swoimi rekinami i protegowanymi junkrami oraz czarnosecińcami daje lekcje demokracji polskiej. I w interesie zarówno demokracji polskiej, jak i demokracji mniejszości narodowych leży, aby sztuczny zlepek, jakim jest Blok, zniknął, ustępując miejsca naturalnemu podziałowi na demokrację i reakcję.

Mieczysław Niedziałkowski.

Korespondencja z Łodzi.

Wynik wyborów do Sejmu w Łodzi był dla szerszych kół naszej organizacji przykrą niespodzianką. O ile w całym kraju zaznaczyło się wyraźne przesunięcie sił na korzyść naszych list, o tyle w Łodzi, która od szeregu lat zajmowała dominujące stanowisko w ruchu robotniczym, nastąpiło zjawisko wręcz przeciwnie.

Dzień 5-ty listopada przyniósł znaczne zwycięstwo listom reakcyjnym. Z ogólnej liczby 7 mandatów „chjeń” uzyskała 3, blok mniejszości narodowych — 2, N. P. R. wreszcie, który w całym kraju poniósł poważne straty, zdobył w Łodzi 2 mandaty.

Nieprowadzenie naszej listy wywołało szereg najdziwniejszych komentarzy, które jednak bynajmniej nie tłumaczą istotnych przyczyn porażki. W piśmiech burżuazyjnych warszawskich oraz w miejscowej prasie antysocjalistycznej ukazały się bałamutne wzianki, przypisujące niepowodzenie nasze na gruncie łódzkiej, intrygom poszczególnych towarzyszy, którzy jakoby ze względów osobistych sprzeciwiali się poszczególnym kandydatom naszej listy i zalocali wyborcom abstynencję.

Pogłoski powyższe świadczą o absolutnej nieznajomości stosunków, panujących w organizacji, jakoteż warunków pracy samorządowej w Łodzi.

Zbytelnym byłoby wskazywać, że w szeregach organizacji panowała zupełna karność i jednorodność w sprawach, związanych z wyborami. Akcja przedwyborcza prowadzona była z dużym nakładem sił. Organizacja działała sprężysto i stała na wysokości zadania. Wszyscy członkowie partii, bez względu na zajmowane stanowiska, w miarę sił swoich brali czynny udział w tej akcji.

Nieprowadzenie — które jest zresztą przejściowym epizodem w ruchu robotniczym na terenie Łodzi — posiada przyczyny głębsze, niezależne od jakichkolwiek przypadkowych względów ubocznych.

Wynik wyborów do Sejmu w Łodzi znajduje się w ścisłym związku z pracą w samorządzie. Sprawowanie rządów w mieście w okresie stałej dewaluacji marki i wynikających stąd komplikacji gospodarczych jest zadaniem trudnym i wysoce niewdzięcznym. Przeciętny obywatel nie zastanawia się nad istotnymi przyczynami choroby, toczącej nasz organizm społeczny, nie zdaje sobie sprawy z tego, że samorząd jest tylko jednym z ogniw ogólnej organizacji państwa, całkowicie uzależnionym od ogólnych warunków gospodarczych i od polityki Rządu.

Ignorancja ta, którą kulturyje zresztą starannie wroga prasa reakcyjna i nie mniej wroga gazetka emperowa jest przyczyną, że nieświadomione masy składają odpowiedzialność za wszelkie braki w dziedzinie gospodarki miejskiej na nasze stronnictwo.

Charakterystyczną cechą tej niesumiennej i obłudnej kampanii jest systematyczne przemilczanie wszelkich choćby najlepszych poczyniń zarządu miejskiego, ignorowanie osiągniętych rezultatów, naprawianie imponujących, przy równoczesnym przemilczaniu niezawalczonych nieraz przeszkód, jakie napotyka zarząd miejski przy realizowaniu swoich zamiarów. Wzyskuje się systematycznie i celowo ogólne

przesilenie gospodarcze państwa, jako najważniejszy atut w walce ze zniechędzeniem samorządu robotniczym. Nadużycie, popełnione przez urzędnika miejskiego, jest celowo rodmuchiwane i kładzione na karb pepesowskiego Magistratu.

Ponosimy konsekwencję tego, że w tym najcięższym dla państwa okresie nie zawahaliśmy się podjąć z całą świadomością brzemienia odpowiedzialności za gospodarkę miejską. Najzwyklej zwalczają nas ci, którzy, bchórząc przed tą odpowiedzialnością (N. P. R.), wycofali się od udziału w pracach samorządu i przeszli do łatwej krytyki.

Wyrazem działalności naszej w samorządzie, której ocenę z całym spokojem pozostawiamy przyszłości, jest szkolnictwo łódzkie, w którym niewątpliwie przodujemy w całej Rzeczypospolitej. Niedawno pisaliśmy o wielkich uroczystościach szkolnych, jakie w dniu 8-ym października r. b. odbyły się w Łodzi z racji otwarcia szkoły im. Józefa Piłsudskiego i założenia kamieni węgielnych pod budowę paru gmachów szkolnych. Obecnie budowa nowych szkół posuwa się naprzód: jeszcze w roku bieżącym 3 gmachy szkół powszechnych będą ukończone z wyjątkiem gmachu szkoły przy ul. DREWNOWIEJSKIEJ, który ze względu na olbrzymie rozmiary może być oddany do użytku dopiero w roku 1925.

W dniu 14-go b. m. otwarto w Łodzi pierwszą szkołę pracy, wzorowaną na instytucjach tego rodzaju, istniejących na Zachodzie. Nadmieniamy, że szkoły takie istnieją dotychczas tylko we Lwowie i Warszawie. W dniu 15-go b. m. odbyła się uroczystość trzydziści Komisji Powszechnego Nauczania, tej instytucji, której dzieci łódzkie zawdzięczają oświatę i uświadomienie społeczne w przyszłości. W trosce o polepszenie warunków higienicznych miast Magistrat oddaje wkrótce do użytku publicznego nową łaźnię miejską.

Nieuświadomienie mas, agitacja przeciwników politycznych nie pozwalają ogółowi robotnicznemu ocenić należycie tych wysiłków samorządu, przejawiających się w zdobycach na polu gospodarki miejskiej.

Pewni jesteśmy jednak, że masy robotnicze zrozumieją i ocenią działalność samorządu łódzkiego, a chwilowe niepowodzenie przy wyborach pozostanie tylko smutnym dokumentem ciemnoty mas, obalamuonych demagogiczną agitacją czynników wrogich klasie robotniczej.

Wśród robotników pozostających pod wpływami P. P. S. wynik wyborów był jakby uderzeniem obucha i wywołał chęć odwetu i wzmoczonej pracy organizacyjnej i zawodowej.

Wybory do Senatu świadczą, że w opinii publicznej zaszedł odrazu pewien zwrot na korzyść naszej listy. Gdy liczba głosów przy wyborach do Sejmu na 7 (listę N. P. R.) spadła blisko o połowę, nasza lista niemal utrzymała pierwotną ilość głosów. Wybór tow. dr. Kopcińskiego do Senatu z naszej listy powetował do pewnego stopnia niepomysłny rezultat wyborów do Sejmu.

Katon.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego a wybory obecne.

Zestawienie liczby głosów PPS.

Po otrzymaniu ostatecznego wyniku wyborów obecnych nie było: 24 (Łuków), 58 (Krzemieniec), 61 (Nowogródek), 62 (Lida), 64 (Święciany).

Nr Okręgu	P O W I A T Y	Liczba głosów oddanych na PPS	
		przy wyborach do Sejmu Ustaw.	przy wyborach obecnych
1	Warszawa	42.971	83.241
2	Warszawa powiat, Radzymin, Mińsk,	9.897	14.469
3	Siedlce, Sokołów, Węgrów,	1.864	7.895
4	Ostrów, Wys.-Mazowieckie, Białowieża, Bielsk *)	193	4.048
5	Białystok, Sokółka, Wołkowysk *)	—	2.984
6	Grodno, Suwałki, Sejny, Augustów *)	1.667	2.892
7	Łomża, Kolno, Ostrołęka, Szczuczyn,	1.901	7.751
8	Ciechanów, Mława, Pultusk, Przasnysz, Maków	7.541	16.158
9	Płock, Sierpc, Kypin, Płońsk,	14.770	24.182
10	Włocławek, Nieszawa, Lipno	7.301	20.626
11	Łowicz, Kutno, Gostynin, Sochaczew,	16.335	23.837
12	Biłonie, Grójec, Rawa, Skierniewice,	10.827	27.237
13	Łódź miasto	32.748	19.296
14	Łódź pow., Łask, Sieradz,	13.366	15.396
15	Konin, Koło, Słupca, Łęczyca	6.708	25.798
16	Kalisz, Turek, Wieluń,	6.425	19.113
17	Częstochowa, Radomsk,	9.818	18.066
18	Piotrków, Brzeziny	11.414	12.071
19	Radom, Końskie, Opoczno,	20.136	20.506
20	Kielce, Jędrzejów, Włoszczowa	5.350	14.164
21	Bedzin	35.708	39.260
22	Sandomierz, Stopnica, Pińczów	2.717	14.726
23	Ilza, Kozienice, Opatów	14.452	18.650
25	Biała Podlaska, Radzyń, Konstantynów, Włodawa *)	—	7.347
26	Lublin, Chełm, Lubartów,	25.498	26.339
27	Zamość, Biłgoraj, Tomaszów,	10.140	13.912
28	Krasnystaw, Hrubieszów, Janów	3.822	19.538
29	Tczew *)	—	1.885
30	Grudziądz *)	—	1.659
31	Toruń *)	3.594	—
32	Bydgoszcz *)	—	5.789
33	Gniezno	2.268	3.142
34	Poznań miasto	4.290	2.893
35	Poznań powiat *)	—	500
36	Szamotuły	715	168
37	Ostrów — Krotoszyn	1.521	673
38	Huta Królewska	—	11.086
39	Katowice, Ruda	—	21.591
40	Cieszyn, Bielsk, Pszczyna, Rybnik	—	24.384
41	Kraków-miasto	19.306	19.272
42	Kraków pow., Chrzanów, Oświęcim, Podgórze, Olkusz, Miechów,	54.526	52.874
43	Wadowice, Biała, Myślenice, Żywiec, Nowy Targ, Spisz, Orawa	29.930	25.475
44	Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka	24.936	18.188
45	Tarnów, Pilzno, Brzesko, Dąbrowa, Grybów, Gorlice	16.389	12.126
46	Jasło, Ropczyce, Strzyżów, Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg *)	5.699	7.582
47	Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko	16.626	8.223
48	Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krośno	17.154	13.594
49	Sambor, Lisko, Rudki, Mcściska, Gródek	—	5.924
50	Lwów-miasto	—	13.756
51	Lwów powiat	—	9.669
52	Stryj	—	19.351
53	Stanisławów, Tlumacz, Kołomyja, Sniatyn, Peczenizyn etc.	—	7.593
54	Tarnopol	—	2.896
55	Złoczów, Kamionka Strumiłowa, Brody, Brzeziny etc	—	3.600
56	Kowel, Luboml, Włodz. Wołyński, Horochów	—	2.486
57	Łuck, Równo	—	1.442
59	Brześć, Kobryn, Prużany, Kosów, Drohiczyn, Kamień-Koszyński *)	—	20.746
60	Pińsk, Luniniec, Sarny	—	52.981
63	Wilno	—	13.064

Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że w Koninie na listę P. P. S. padło głosów 25.798, a nie 22.746, jak podaliśmy uprzednio. Łącznie, w całym Państwie, liczba głosów oddanych na P. P. S. równa się 904.114 (do obliczeń poprzednich zabrał się pomyłka przy dodawaniu).

- *) W pow. Bielskim listy P. P. S. nie było w 1919 roku.
 *) W 1919 r. w okręgu listy P. P. S. nie było.
 *) W pow. grodzieńskim wyborów do Sejmu Ustaw. nie było.
 *) Wyborów do Sejmu Ustaw. nie było.
 *) W r. 1921 we wszystkich trzech okręgach, które były wówczas podzielone na dwa, padło głosów 3594. Przy obecnych wyborach w Toruniu listy P. P. S. nie było.
 *) Liczba głosów w r. 1919 zaliczona została w okręgu ówczesnym Poznań miasto, powiat etc.
 *) W pow. Mielec, Kolbuszowa Tarnobrzeg w r. 1919 listy P. P. S. nie było.

Posłowie P.P.S. w Sejmie.

Według ostatecznie ustalonych wyników okr. komisji wyborczych do Sejmu wybrani zostali następujący towarzysze:

Z Warszawy: Norbert Barlicki, Rajmund Jaworowski i Zofia Praussowa.

Z okr. 2 (Warszawa — pow.) — Kazimierz Dobrowolski.

Z okr. 9 (Płock) — Mieczysław Niedziałkowski.

Z okr. 10 (Włocławek) — Zygmunt Piotrowski.

Z okr. 11 (Łowicz) — Ludwik Śledziński.

Z okr. 12 (Grodzisk) — Kazimierz Dobrowolski.

Z okr. 15 (Konin) — Jan Kwapiński.

Z okr. 16 (Kalisz) — Zygmunt Gardecki.

Z okr. 17 (Częstochowa) — Kazimierz Pużak.

Z okr. 19 (Radom) — Tomasz Arciszewski.

Z okr. 21 (Bedzin) — Tomasz Arciszewski i Jan Stańczyk.

Z okr. 23 (Kozienice) — Władysław Pączek.

Z okr. 26 (Lublin) — Marjan Malinowski.

Z okr. 28 (Krasnystaw) — Józef Niski.

Z okr. 39 (Katowice) — Józef Biniszewski.

Z okr. 40 (Cieszyn) — Tadeusz Reger.

Z okr. 41 (Kraków — m.) — dr. Emil Bobrowski.

Z okr. 42 (Kraków — pow.) — Ignacy Daszyński, Zygmunt Żuławski i Jan Kwapiński.

Z okr. 43 (Wadowice) — Kazimierz Czapiński.

Z okr. 44 (Nowy-Sącz) — dr. Zygmunt Marek.

Z okr. 48 (Przemyśl) — dr. Herman Lieberman.

Z okr. 50 (Lwów — m.) — Artur Hausner.

Z okr. 51 (Lwów — pow.) — Julian Smulikowski.

Kapitulacja przed drożyzną.

Bierność Rządu wobec zjawiska drożyny nigdy bodaj nie występowała tak jaskrawie, jak obecnie. Właściwie walki z drożyzną nie prowadził dotychczas żaden Rząd, ale przed wprowadzeniem wojennego handlu ziemiopłodami i przed usunięciem ingerencji państwowej z handlu węglem, naftą i in., istniały i obowiązywały ustawowo pewne normy, krepujące wolne pasowanie artykułami pierwszej potrzeby. W sierpniu obszarniczko-chłopska większość Sejmu Ustawodawczego zwała ostateczną przeszkodę, która była w stanie choć w bardzo słabym stopniu przeciwdziałać szalonemu wzrostowi cen żywności. Zniesiono kary za lichwą żywnościową i spekulację dla producentów rolnych, likwidując uprzednio specjalny urząd do walki z niesprawiedliwymi i lichwiarskimi zwyczajami cen. Rządowi wytracono z rąk broń mocną, której zresztą Rząd nigdy nie wyzyskiwał należycie. Komisariat do walki z drożyzną, założony przez b. min. skarbu Michalskiego okazał się prostoplastem głupia farsą i zamarł, niczego nie dokonawszy. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia obecnego Rządu, który prostoplastem wyrzekł się walki z drożyzną.

Dla Rządu i dla tych odłamów społeczeństwa, które z drożyny żyją i od drożyny nie cierpią, stała się drożyna zjawiskiem, wywołanym przez „siłę wyższą”, któremu ani przeciwstawić się niepodobna, ani pokonać go nie można. I Rząd z założeniami rękoma czeka — aż drożyna sama minie. Odejście sama przez się, jak przyszła, przez nikogo nie proszona. Rozumowanie takie jest dla słabego Rządu b. wygodne, ale nie może zadowolić milionów obywateli, gnębionych przez drożynę.

Producenci bowiem i pośrednicy, uważając również drożynę za zjawisko „wyższe”, nie są jednak tak głobocho przejęci wyższością i żywiołowością zalewającej nas fali drożynianej. Owszem chętnie i umiejętnie unoszą się na niej, bynajmniej się jej nie obawiają, a nawet sprytnie i zgodnie ze swym interesem sterują tym „żywiołem”, wobec którego kapituluje Rząd.

Weźmy dla przykładu sprawę ziemniaków. Czem są ziemniaki dla niezamożnej ludności miast, wiemy wszyscy doskonale. Wiemy również z relacji rządowych i obszarniczych, że urodzaj ziemniaków w roku bieżącym był świetny, że mamy podobno nawet nadmiar tego produktu. Tymczasem w Warszawie daje się odczuć brak ziemniaków, a ceny ich rosną niepominięte. Okazuje się, że lekkomyślna zapowiedź Rządu o tem, że będzie udzielał pozwoleń na wywóz ziemniaków zagranicę, została podchwytyną skwapliwie przez producentów, którzy zakopali kartofle jeszcze w październiku, nie chcąc sprzedawać ich po ówczesnej cenie. Producenci decydują się ostatecznie spaść kartoflami trzode chlewną, aniżeli sprzedawać do miast na wyżywienie ludzi.

Te niewystarczające ilości ziemniaków, które łaskawie wypuszczane są na rynek wewnętrzny, sprzedawane są prosto z licytacji. Producenci nie żądają określonych cen za swoje towary, a sprzedają tym, którzy dają więcej! Jak widzimy, przystosowanie się do „wyższej siły” idealne i b. korzystne.

Tak postępują pp. producenci, czytając obszarnicy, którzy śrubują ceny na miejscu do rozmiarów najwyższych. Ziemniaki idą na kolej i tu okazuje się, że przewóz kolejowy, a potem do piwnic kosztuje prawie tyle, co same ziemniaki na miejscu. Z tego wynika, że wysokie taryfy przewozowe w dużym stopniu przyczyniają się do wzrostu cen. A przecież polityka taryfowa normowana jest przez Rząd, który mógłby przedsięwziąć środki dla obniżenia kosztów przewozu dla takich artykułów, jak kartofle, zboże i in.

Jaskrawiej uwidoczniła się ten niezmiernie wysoki haracz przewozowy przy węglu. Węgiel górnośląski loco kopalnia kosztuje od 12% do 13% tys. mk. niemieckich. Do tego dochodzą koszty przewozu

do punktu styczniowego — jak zaznaczyli rzeczoznawcy, zaproszeni na konferencję przez p. Totwena, kier. urzędu walki z lichwą przy komisariacie Rządu — w wysokości 600 do 1300 m. Przewóz kolejowy do Warszawy wynosi mk. pol. 8.650. Razem więc koszty przewozu sięgają połowy kosztów produkcji.

Handlujący węglem skarżą się, że kopalnie żądają przy zamówieniu zapłaty za góry. Zanim węgiel przybędzie do Warszawy, kopalnie kilkakrotnie podwyższają ceny, które obowiązują nawet transporty zapłacone. Na konferencji u p. Totwena skarżono się głównie na kopalnie górnośląskie. Ogromne bogactwa węglowe, należące do Państwa oddane zostały w dzierżawę spółkom prywatnym z p. Korfantem na czele. Rząd wyzbył się potężnego środka, za pomocą którego mógłby regulować ceny na rynku węglowym. Oddaniem kopalni państwowych na łup prywatnego kapitału pierwszy przyłożył rękę do drożyny węgla.

Gdziekolwiek sięgniemy, zauważymy, że Rząd ogromnie dużo zawinił i w dalszym ciągu winien jest niepowstrzymania pędu drożyny, lekceważenia interesów konsumentów, zaostrenia sytuacji przez niefortunną politykę gospodarczą. Zamiast tamując oddziaływać na wzrost cen, stara się wyprowadzić drożynę olbrzymimi podwyżkami taryf kolejowych i to w sposób taki, że ceny artykułów żywnościowych, węgla etc., są niewspółmiernie wysokie do kosztów produkcji. W porównaniu z ziemiopłodami i węglem, taryfy kolejowe dla produkcji fabrycznej, przetworów rolnych i t. d. są znacznie niższe i słabiej oddziaływają na wzrost cen. Rewizja rozumna taryf kolejowych staje się nakazem chwili.

Wiele pozostawia do życzenia gospodarka kolejowa. Wagony pod węgiel np. nie przychodzą w porę, jest ich mało, dowóz do miast jest nienormalny. Korzystają z tego skwapliwie handlarze, którzy sami jeszcze sztucznie wywołują od czasu do czasu brak produktu na rynku, aby podwyższyć ceny.

Powtarzanie przez Rząd bajek obszarników i eksporterów o rzekomym nadmiarze zboża i ziemniaków, rozzuchwalało spekulantów do reszty.

Tem się jednak nie wyczerpie sprawy. Przed nowym Sejmem stanie zagadnienie drożyny w całej swej groźnej okazałości. Niestety większość Sejmu składać się będzie z tych samych czynników wolnohandlowych, które tyle złego zrobiły swą polityką w Sejmie Ustawodawczym. Ale nie uda się Sejmowi odpowiedzieć od siebie sprawy drożyny, jak muchy natrętnej i brzęczącej ciagle o swem istnieniu. Przy każdej sposobności nowowybrani posłowie socjalistyczni będą domagać się skutecznej interwencji Sejmu i Rządu.

Nie kapitulacja przed drożyzną i nie bezmyślny liberalizm gospodarczy uwolnią nas od niej. Należy nałożyć na Rząd obowiązek zwalczania i łamania drożyny zarówno środkami gospodarczymi — rozumna polityka taryfowa, oddziaływaniem na rynek żywnościowy nagromadzonemu przez Rząd zapasami, zakazem wywozu, regulacją cen bezpośrednio u producentów, — jak i środkami represyjnymi, w pierwszym rzędzie przywróceniem aparatu dla doraźnego karania lichwy i spekulacji. Przy zastosowaniu tych elementarnych środków dopiero może być mowa o pewnym łagodzeniu drożyny, zakrojone na szeroką skalę i rozłożone na długi czas planami ogólniejszą naprawy skarbu państwa. Błędne koło drożyny musi być przerwane. Jeżeli ulegać dalej będziemy drożynie, na nic nie zdadzą się wszelkie reformy skarbowe, o których tyle się mówi i tyle się pisze, które są przedstawiane, jako najpilniejszy nakaz chwili i najważniejsze zadanie Sejmu.

J. S.

grobu. Po drugie niebezpieczeństwo wyglądało stokrotnie realniej, niż dziś, gdyż mieli oni większość w Radzie robotniczej stolicy, dalecy byli jeszcze od tego kresu hańby i upadku, do jakiego dziś dochodzą; a nietylko w oczach naszych wygłodzonych i zrozpaczonych mas ludowych, lecz i w oczach zwycięskich ludów Europy bolszewizm rosyjski miał jeszcze efektowne pozory wielkodusznego lwa, który tylko co najcięższe własne więzy porwał, kłatkę rozwałił i im ostatnie ich więzy wyzysku kapitalistycznego porwał dopomoże, a hieny poróżpęda samym swoim rykiem. Przeciwny inteligent, którego ten ryk nie przerażał, który znał choć trochę swój lud i historię, rozumiał, że Łazarza można uratować od groźnych opiekunów tylko po drodze szybko uchwalanych i wcielanych swobód, reformy rolnej i praw robotniczych. A na Siennej i na innych wiecach inteligentów zbyt długo gadano, kiedy dzięki ciężkiej orce P. P. S. na wiecach robotniczych, w związkach zawodowych i w prowadzaniu fali zalewu komunistycznego powoli, ale stale opadała, a konieczność zapowiedzianej reformy rolnej wisiała w powietrzu.

Wtedy zaproponowałem na Siennej zamiast przydługich mów o sytuacji politycznej, przeważnie bez dyskusji, zniechęcających słuchaczy powtarzankami, krótki referat dyskusyjny na temat stosunku ludności miast do przyszłej reformy rolnej. Odpowiedziano mi: my ludzie miejscy, nas ta reforma mało interesuje. Chociaż powiedział mi to znakomity pisarz i wielce zasłużony działacz społeczny, jednak odpowiedź wydała mi się mało inteligentną. Zaprastałem uczęszczać na Siennej, opuściłem Warszawę. Dałem się wciągnąć do lewicy ludowej w Wilnie, gdyż wieś znam o wiele lepiej, niż miasto. Ale tu przedko ogarnęła mnie poważna wątpliwość, którą zapewne rozumiemy jednako: najbardziej lewicowy chłop z trudnością wybiega myślą poza granice swojej teraźniejszej, czy przyszłej zagrody; trzeba mieć żar i wyprawę dziesięciu Skargów, żeby w nim odbudzić aż takie poczucie odpowiedzialności za całość Rzeczypospolitej, któreby go skłoniło aż do uchwalenia na siebie słusznych podatków bezpośrednich, kontyngensu na zboże, lub ograniczenia jego ceny. Abym był złym prorokiem, ale sądzę, że najbardziej lewicowe P. S. L. pokątniejszej dziury w dławiającym miastu i skarbu pasku nie zrobi.

Po tak zawilej i powolnej drodze trafiłem nareszcie do szeregow P. P. S., po aż nadto dojrzałym namyśle, gdyż jak wielu z Was, byłem od lat blisko 30 tylko przygodnym sympatykiem, a czasami i krytykiem tego jedyne u nas stronnictwa z nieprzerwaną tradycją państwowotwórczą i potężnym państwowotwórczym czynem zbiorowym.

Piszę o tem jedynie dlatego, że Was, twórców nowego stronnictwa inteligentkiego, na parę tygodni przed wyborami, posądzam przy rzeczywistej wspólności i czystości celów, o wspólną słabość powolnego myślenia, powolnych decyzji.

„Jestem romantykem co do celów, realistą co do środków” — określił się ten, kogo za pierwszego i najdalej widzącego inteligenta Polski współczesnej zgodnie uznajemy. Otóż Wasza inicjatywa grzeszy przeciwko temu realizmowi środków. Zdobyliscie niepodległość Polski, broniliście jej granic. Teraz chcecie ją budować. Jeżeli jesteście cementem tej budowy, to robotnik jest cegłą, chłop gliną na cegłę, kamieniem na jej fundamenty. Jeżeli filarami i światłem, to oni ścianami, dachem, zwierciadłem, w którym się to światło odbija.

Jeżeli mowa o armii pracy przy tej budowie, to będziemy tam wszyscy szeregowcami, lub oficerami rozmaitych stopni, zależnie od kwalifikacji cielesnych, zawodowych, napięcia woli i lat służby przy budowie. Inna się liczyć nie może. Nie powinno być mowy o przeciwstawieniu sobie tych nieodczuwających składników całości, o bezterminowym gromadzeniu ich na osobne kupki, które będą gnily, które wiatry wypadków i luźnych dyskusji będą rozwiewać, a grabarze Polski i hieny rozdrapywać.

Uspakajacie sumienie tem, jakoby u nas robotnik był już doskonale zorganizowany. Lepiej od Was, to prawda, ale do doskonałości, do obsadzenia niezliczonych placówek odpowiedzialnych i prac twórczych zaledwie rozpoznałych bardzo daleko. Organizuje go coraz lepiej od lat 30 praca tej inteligencji P. P. S., która nie uważała się za zbyt wysoką do tej poziomej i żmudnej roboty, a okazała się zdolną do niej i poziom jej ustawicznie podnosi do tej wysokości, kiedy z tychże mas wyrastają inteligenci, rycerze i budowniczcy coraz większej miary.

Mieściecie i macie na przyszłość prostą drogę oddania budowie demokratycznej państwowości całych sił i zdolności i doświadczenia do głosu w jej dalszym planowaniu, o ile tam widzicie luki i wady. Sejm nie jest do tego drogą jedyną. Co jest dobrego w robotniczych organizacjach zawodowych, temu nie należy zadrześcić, wolno to naśladować, należy na wyższy poziom

Z okr. 52 (Stryj) — Jędrzej Moraczewski.
Z okr. 59 (Brześć) — Adam Uziebło.
Z okr. 60 (Pińsk) — Władysław Baidzian, Stanisław Wolicki i Józef Dziegielewski.
Z okr. 63 (Wilno) — Stanisław Pławski.

Razem 34 posłów. Oprócz tego wchodzi do Sejmu 7 towarzyszy z listy państwowej, czyli klub sejmowy P. P. S. Liczyć będzie 41 posłów.

Ponieważ niektórzy towarzysze przeszli w kilku okręgach, Rada Naczelna dziś zajmie się ustaleniem, kto jaki mandat przyjmuje. Poza tem ustalone będą nazwiska siedmiu towarzyszy z listy państwowej, którym przypadną mandaty poselskie.

Wyniki wyborów. Do Sejmu.

ŚWIĘCIANY.

Lista Nr. 1 — 5128, Nr. 3 — 56732, Nr. 6 — 419, Nr. 12 — 10971, Nr. 16 — 36609, Nr. 20 — 3511, Nr. 22 — 1141, Nr. 23 — 2135. Wybrani zostali: z listy Nr. 3 — Antoni Hołko, Jan Adamowicz, Włodzimierz Piotrowski i Antoni Szaniel, z listy Nr. 16 — ks. Adam Stankiewicz i Piotr Miotła.

Do Senatu.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE.

Lista Nr. 1 — 698, Nr. 5 — 28, Nr. 7 — 82867, Nr. 8 — 1460, Nr. 14 — 108. Wobec tego wybrani zostali: z listy Nr. 7 — Szychowski Julian, z listy Nr. 8 — ks. Feliks Bolt i Leon Janta — Pelczyński.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE.

Lista Nr. 1 — 4514, Nr. 2 — 29895, Nr. 7 — 30363, Nr. 8 — 107061, Nr. 17 — 72201, Nr. 23 — 957. Wybrani zostali: z listy Nr. 8 — Wojciech Korfanty i Jan Kowalczyk, Nr. 16 — Szczepanik Tomasz i Meyer Kurt.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

Lista Nr. 1 — 28568, Nr. 2 — 1507, Nr. 8 — 70357, Nr. 28 — (żydowska) — 3749, Nr. 31 — 5. Wybrani zostali z listy Nr. 1 — dr. Gustaw Dobrowski, z listy Nr. 8 — ks. Józef Teodorowicz i Zdzisław Lewakowski, z listy Nr. 28 — dr. Michał Ringel.

Echa wyborów.

OBLICZENIA WYBORCZE.

Generalny Komisarz Wyborczy przesłał do przewodniczących Okręgowych Komisji okólnik, w którym zawiadamia, że w celu uniknięcia zbitych opinii przy obliczaniu wyników wyborów do Senatu z poszczególnych okręgów, należy bezwzględnie przesłać protokoły z wyników wyborów do dnia 23 b. m. do Państwowej Komisji Wyborczej. Gdyby która z komisji obwodowych nie nadesłała w tym terminie do okręgowej komisji protokołu wyborów, należy przy obliczeniu dany obwód pomniejszyć. Protokoły spóźnione należy przesyłać do Generalnego Komisarza bez rozpatrywania ich przez okręgową komisję.

ROZDZIAŁ MANDATÓW.

Generalny Komisarz Wyborczy podaje do wiadomości, że osoby, wybrane na posłów do Sejmu i senatorów jednocześnie w kilku okręgach, względnie z listy państwowej i listy okręgowej, winny oświadczyć na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego, z której listy mandat przyjmują. Jeżeli takie oświadczenie nie zostanie złożone w ciągu siedmiu dni od ogłoszenia wyniku wyborów z listy państwowej w „Monitorze Polskim”, to Generalny Komisarz Wyborczy ustala, który mandat poseł względnie senator zatrzymuje oraz wystawia listy wierzytelne następcom na tych listach, gdzie mandaty zostały zwolnione. Oświadczenie to nie może być składane za pośrednictwem osób postronnych, choćby nawet pełnomocników list.

Dla uniknięcia zwłoki oświadczenia zgłaszać należy bezpośrednio na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego, nie zaś na ręce przewodniczących okręgowych komisji wyborczych, którzy nie mają prawa wystawiać listów wierzytelnych następcom.

Oświadczenia winny być zgłaszane w ten sposób również i w tych wypadkach, gdy jedna i ta sama osoba zostaje wybrana równocześnie posłem do Sejmu i senatorem. Osoba taka przed złożeniem oświadczenia, który mandat przyjmuje, nie może wejść ani do Sejmu, ani do Senatu. Po upływie trzech miesięcy od dnia wyborów brak takiego oświadczenia powoduje wygaśnięcie obu mandatów.

PROTESTY PRZECIWKO WYBOROM.

Generalny Komisarz Wyborczy wysłał do przewodniczących Okręgowych Komisji Wyborczych pismo, w którym oznajmia, że w razie zgłaszania protestów przeciwko wyborowi poszczególnych posłów bądź przeciwko wyborom ogółem, przewodniczący komisji okręgowych winni wszystkie protesty z całego okręgu opublikować w „Monitorze Polskim” i w dziennikach miejscowych w ciągu dni 14 od ogłoszenia oficjalnych wyników wyborów.

W ogłoszeniu o protestach powinna być zawarta nie tylko ogólnikowa wiadomość, że protesty zostały zgłoszone, lecz powinno się podać osoby protestujące oraz w kilku słowach treść ogłoszonego protestu.

W sprawie inteligencji.

Otrzymałmy następujące pismo, które zamieszczamy z pewnemi skróceniami.

Do Zarządu związku inteligencji pracującej

Jako wieśniak z urodzenia i powołania, a „wolny” inteligent z zawodu, prowadzący życie wyjątkowo koczujące, nie mający za grosz talentu konspiracyjnego, dożyłem późnego wieku, zanim doczekałem się okazji zaciągnięcia się do szeregów naprzód demokracji, bezprzymiotnikowej w Wilnie, potem do niby Związku, niby Stronnictwa inteligencji pracującej w Warszawie w drugim roku istnienia zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Słuchanie dobrzych, wprawnych mówców na razie mi się podobało. Zaczęli jednak tej wprawy nadużywać, mówili przeważnie ciagle ci sami, najwprawniejsi, zaczęli się zbytnio powta-

zać, przekonywując przekonanych, oświecając oświeconych co do sytuacji politycznej. W warunkach nadzwyczaj ciężkich największego chaosu twórczego organizował się wtenczas, walczyl o byt i upadł dla braku poparcia pierwszy Rząd. Pamiętam, jak ten wstający z grobu Łazarz-Polska, jej pierwszy Rząd i P. P. S., jako jego pierwsze państwowotwórcze centrum byli szarpani przez dzisiejszą Chięnę, która jeszcze wtedy na swoją najwłaściwszą nazwę dzisiejszą nie trafiła, ale zachowywała się mniej więcej tak samo, jak dziś, jak gdyby ten Łazarz był tylko trupem, którym ona, hiena, ma się pożywić. Z drugiej strony niby bardziej ideowo bezinteresowni komuniści chcieli tylko Łazarza ubrać w czerwoną rubaszkę i złożyć z powrotem do

podnieść przez przykład zbiorowy i udział we wspólnej centrali związków zawodowych. Robią już to z coraz lepszym skutkiem niektóre „wolne” inteligentne zawody; kiedy inne robią jeszcze to samo na opak, na służbie u Chjeny, stanowiąc tu i ówdzie jej awangardę, chociaż wśród nich dużo byłych farysów.

Prawda, że w pierwszym Sejmie było zbyt wielu analfabetów. Ale i Piast podobno teraz coraz chętniej stawiał inteligentów na miejscach czołowych. P. P. S. robiła to zwykle. A nas, inteligentów, historia uczy, że sejm czysto inteligentki byłby ideałem wątpliwym: przecież sejm frankfurcki w r. 1848, z samych profesorów i adwokatów złożony, okazał się nieskończenie gadatliwym i jałowym — przegadał rewolucję.

Z poważaniem i szczerem życzeniem dobrania wyrazniejszego celu i realniejszych środków.

Dr. Napoleon Czarnocki.

Zbliżka i zdaleka.

WIELKIEGO WSPOMNIENIA ROCZNICE.

Nieraz zadają sobie ludzie pytanie, w szczególności, gdy za pogrzebem większego kroczą człowieka: „co pozostaje z człowieka po śmierci?” Nie metafizycznie, ale duchowo i realnie, kulturalnie, cywilizacyjnie? Był taki człowiek siewca w ciągu długiego życia, siewcą i oraczem, uprawiał zagony odłogiem leżące, karczował je, z perza oczyszczał, kamienie z nich wybierał, ziemię przetrząsał po wielokroć, nawozem myśli okładał, bronował i walcował, przedniem ziarnem obsiewał. Mijały lata, aż wreszcie upomniała się śmierć do brotliwa o własność swoją. Większy człowiek powędrował sam drogą, którą kroczą wszyscy śmiertelni, aby... miejsce uczynić dla — młodszych. Co zostaje po wielkim pisarzu? Kto w Polsce czyta dziś Kraszewskiego? W czytelnikach już dziś ani Sienkiewicza ani Orzeszkowej poza dziećmi nikt nie żąda. „Ach, Sienkiewicz — woła młoda osoba, to takie stare, to myśłka traci, Orzeszkowa jest „nudna” i „prawi morały”. Dygasński, to „wciąż o zwierzętach”. Za lat dziesięć, dwadzieścia tak samo będą przyjmowane powieści Żeromskiego, tak samo powieści Nałkowskiej, czy Struga. My je dziś kochamy, szanujemy i wielbimy — a za lat pięćdziesiąt tłum owocny będzie je tak cenil, jak dziś ceni Kraszewskiego „Starą Baśń” albo „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza albo „Meirę” Orzeszkowej, albo „Emancypantki” Prusa. Pisarze ci pójdą do wypisów, uczniowie będą „zdawali” z nich egzamin w szkole — ale tak zwana publiczność straci z nimi związek.

Wszystkie ich ukochania, tęsknoty, marzenia, wszystkie troski i cierpienia, wszystkie ból, u spodu będący każdej szczerzej twórczości — wszystko to miałyby być daremne? Jak mówi Pismo: „nastał nowy Faraon, który nie znał Józefa i braci jego”. Nastaly nowe mody, objawił się nowy „dreszcz” — powiał inny wiatr i zagasił światła na dotychczasowych ołtarzach?

Tak jest w znacznej części wypadków. Dlatego z twórczości dawnych wieków zostają tylko ułamki, zapomnianych pisarzy, po wiekach dobywa górnik-historyk z głębokiej szachty zapomnienia na jaśnie dnia dzisiejszego. Tak było z Dantem. Tak by-

ło z Szekspirem. Tak było u nas z Norwidem.

I dlatego rocznice narodzin czy śmierci pisarzy, uczonych, odkrywców, wynalazców, mają głęboki sens i powinny być obchodzone z całym pietyzmem: to jedyny sposób, aby szerokie masy dowiedziały się co są dłużne myślicielowi, artyście, wynalazcy, który za nie myślał, tworzył, budował.

Przed kilku tygodniami obchodzono we Francji setną rocznicę dnia, w którym nieznanemu nikomu Champollion (młodszy) zawiadomil Akademię Napisów, że udało mu się odcyfrować napis na odnalezionym w okopach strzeleckich przez żołnierzy Bonapartego (późniejszego Napoleona I) kamieniu i odtworzył znaczenie staroegipskich hieroglifów. Długa, ciężka, dziesięć lat trwająca praca młodego uczonego dała wreszcie wynik: ptaszki, dziwaczne oczy, zwierzęta, litery — związały się w wyobraźni jasnowidzącego filozofa w jedną systematyczną całość. Piramidy egipskie odsłoniły swoje tajemnice. Po kilku latach historia starożytności Egiptu, znana z opowieści biblijnych i z anegdot Herodota — przestała być ciemnym korytarzem piramidy, zasłanym kurzem tysiącleć i zawalonym kamieniami, z których chłop egipski, ciemny fellah nad Nilem budował swoje chaty.

Champollion zerwał zasłonę, co przysłańiała długi korytarz historii i rzucił światło słoneczne na tysiąclecia historii. Dzieje świata poszerzyły się w głąb o parę tysięcy lat. Historia świata, który dla nauczycieli Champolliona kończył się w Atenach i w Rzymie — nagle inny zgoła zdobyła początek: o pięć tysięcy lat wcześniejszy. Dzieje ludzkości ginąć zaczęły w otchłani czasu, bo dzieje Egiptu uczyły, że tam się historia ludzkości nie zaczynała.

Świat w styczniu r. p. obchodzić będzie setną rocznicę narodzin genialnego uzdrowiciela ludzkości, Ludwika Pasteura. Ten skromny, szlachetny, prowincjonalny pracownik francuski, burzyciel i twórca jednocześnie, wyrzucił do góry nogami teorie naukowe nauczycieli swoich, zreformował metody chemii, zbudował nową zgoła naukę bakterjologii, wpadł na pomysł szczepionek ochronnych, zaczął leczyć wściekliznę, okiełznał ją w zupełności, wskazał drogę, po której idzie dziś świat badaczy, aby leczyć sto innych plag ludzkości trapiących. I to wszystko, co dziś w szerokim przestworze świata dzieje się w zakresie walki z epidemiami, to wszystko ma źródło swoje w odkryciach jednego człowieka Pasteura.

Nie dziwny się, że lekarze całego świata gotują się do obchodu tej rocznicy. Pasteur słońca całe i nowe zapalił na widnokręgu poznania i dobrobytu ludzkości. Jasnowidzący, bojownik, siewca i zbawca — a któż w szerokich masach ludzkich wie o nim? Wszyscy jesteśmy jego niewypłacalnymi dłużnikami — a nie znamy często imienia wielkiego Wierzyiciela. On cały jeszcze w dziele swoim żyje a miliony nie wiedzą już, że żył w ogóle. Dobrze czynią ci, co wspominają. Dobrze czynią ci, co takie wspomnienie organizują. Ciemnym korytarzem bez powietrza i bez życia byłaby historia, gdyby takich całopaleń nie rozpalało na ołtarzach wielkiego Wspomnienia. Te ołtarze świadczą, że życie ludzkie jest świątynią i że największy z poszerzycieli Poznania Prometeusz, przykuty fan-

tazja poety do skał Kaukazu — żyje wciąż, od tysiącleci aż do końca słońca i życia na ziemi — wśród nas, jak żył wśród praocjów naszych, jak żyć będzie wśród prawników, drogowców, Myśli, pochodnia Miłości i Opatry w ciemnej nocy bytowania ludzkiego na ziemi.

Henryk Bezmanski.

Wyrok w sprawie Fedaka.

Wczorajsze posiedzenie trybunału trwało bez przerwy od godz. 9 rano do godz. 6 i pół wiecz. Na pierwsze pytanie główne, czy Stefan Fedak jest winien, że dnia 25-go września 1921 r. we Lwowie w czasie uroczystości otwarcia Targów Wschodnich i nastroju patriotycznego, uroczystością wywołanego, w zamiarze pozbawienia życia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i lwowskiego wojewody Kazimierza Grabowskiego z ukrycia z tyłu, zatem sposobem zdradziecko podstępny, wśród tłumy trzykrotnie zbliżka strzelił z rewolweru do Naczelnika Państwa i wojewody Grabowskiego, przyczem wojewodę ciężko na ciele uszkodził, przedsięwziął zatem działanie, prowadzące do rzeczywistego wykonania zbrodni, a wykonanie tejże jedynie wskutek przypadku i nadejścia obcej przeszkody nie nastąpiło — sędziowie przysięgli odpowiedzieli twierdząc 11 głosami, równocześnie 7-miu głosami wykreślono słowa do „Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego”, a dalej „z ukrycia z tyłu sposobem zdradziecko podstępnym wśród tłumy”, oraz „w czasie otwarcia Targów Wschodnich i wśród patriotycznego nastroju, wywołanego uroczystością”. Wobec czego sędziowie przysięgli uznali Fedaka winnym tylko zbrodni usiłowanego morderstwa, popełnionego na osobie wojewody Grabowskiego. Równocześnie 7-ju głosami uwolniono Szyka, Palijewa, Kobierskiego, Kuczabskiego i Matczaka od współwinny w tej zbrodni. Następnie wszystkich oskarżonych uwolniono 7-miu głosami od zarzutu zbrodni zdrady głównej i dalszego udziału w tej zbrodni. Natomiast odpowiedziano twierdząc na pytanie, dotyczące zaburzenia spokoju publicznego (par. 65 ust. karnej) co do Fedaka, Szyka, Palijewa, Matczaka, Jaremiczuka i Zyblikiewicza. W myśl tego wyroku trybunał skazał Stefana Fedaka na 6 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Dymitra Palijewa, Michała Matczaka, Piotra Jaremiczuka i Eugenjusza Zyblikiewicza, każdego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Wszystkim skazanym policzono areszt śledczy. Uwolniono od winy i kary resztę oskarżonych, a mianowicie: Kobierskiego 10 głosami, Kuczabskiego 11 głosami, Hnatowicza 6 głosami, Holubowicza 11 g., Tofana 10 g., Worobiejewskiego 8 g. i Bieleckiego 12 głosami. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności wyroku i odwołanie od wysokości kary. Wnioskowi obrony, aby skazanym wypuszczono na wolność, sprzeciwił się prokurator. Uwolnionych wypuszczono natychmiast na wolność.

Kronika polityczna

NA ŚLĄSKU.

Na wniosek posła Biniszkiewicza złożonego na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu śląskiego, Sejm wybrał komisję śledczą, w której skład weszli następujący posłowie: Biniszkiewicz, Promobis, Pawlas, Rakowski i Rybacz. Komisja ma na celu zbadać nadużycie w urzędach województwa.

WALKA POLICJI Z SABOTAŻEM.

Ukraiński „Dziennik Ludowy” donosi:

Michał Łanowy, Ukraińiec, zwrócił się do sądu, który został postawiony w Lubyczy Królewskiej zmarł w szpitalu. Zamordowali go, podobnie członkowie ukłr. bojówki przez zemstę, gdyż Łanowy brał udział w komisji wyborczej, jako przewodniczący. Zmarły osierocił żonę i dzieci.

Policja aresztowała i odstawiła do więzienia w Tarnopolu Jurka Wamczyńskiego i Stefana Kondratuka, obywateli z Zarzecza, pow. zbarskiego, przesłanych o podejrzenie podległości fałszerstwu w tym państwie. Wymienieni byli uczniami VI kl. ukłr. gimnazjum we Lwowie.

W Szczecinie podpalono zabudowania Rosjan Polaka, woznego sądowego, które zupełnie spłonęły. Uczynić to miała bojówka ukłr. przez zemstę, iż Polak nakłaniał ludność miejscową do udziału w wyborach.

SĄD ROZJEMCZY W GDAŃSKU.

Stosownie do konwencji, zawartej 21 kwietnia 1921 roku pomiędzy Polską i Gdańskiem z jednej strony, a Rzeszą niemiecką z drugiej, w sprawie transzitu pomiędzy Prusami (Wschodnimi) a Gdańskiem państwa niemieckiego został utworzony w Gdańsku sąd rozjemczy, zadania którego polegać mają na wyrażeniu w sprawie ewentualnych sporów, wywołanych na tle interpretacji powyższych konwencji. Na przewodniczącego trybunału Rząd polski i Rząd niemiecki wybrały obecnego dąńskiego konsula generalnego w Gdańsku, Kocha, który w porozumieniu z odnośnymi władzami, objął urządowanie.

POSEŁ WRÓBLEWSKI W WASHINGTONIE.

Dnia 15 b. m. przybył do Waszyngtonu polski murec minister Rzeczypospolitej Polskiej, poseł Wróblewski.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 40.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Polecamy nowości ostatniego tygodnia:

- Ejmond J. Polska w pieśniach cudzoziemskich, str. 61, mk. 900.
- Kalendarz Spółdzielczy na rok 1923, str. 136, mk. 1080.
- Lenz W. Beethoven, życie i twórczość. Studium artystyczne, str. 143, opr. mk. 15,600.
- London J. Na szlaku, szkice autobiograficzne, str. 240, mk. 4680.
- London J. Żelazna stopa, powieść, przełożył J. zef Mundschein, str. 342, mk. 6000.
- Machiavelli M. Myśli o ludzkości, przełożył i wstępu dokonał W. Rzymowski, str. 93, mk. 1800.
- Napoleon. Rozkazy, tłumaczył Wacław Denhoff-Czarnocki, str. 112 mk. 960.
- Nowa poezja rosyjska, I, str. 96, mk. 1920.
- Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej, 1922, str. 144 + XL, mk. 2160.
- Strug Andrzej. Mogiła nieznanej żołnierki, powieść, str. 412, wydanie drugie, mk. 6240.
- Tokarz W. Bitwa pod Ostrołką, wydanie pierwsze, piaty tysiąc, str. 95 mk. 480.
- Waśkowski A. Gwiazdy spadające, powieść współczesna, str. 179, mk. 2400.
- Zapolska G. Jeden dzień życia różny (z cyklu „Akwarele”), str. 188, mk. 2400.

Książki nadesłane.

Dr. Bronisława Wójcikówna. Szkice muzykologiczne. Nakł. Gebethnera i Wolfa. —1923. Nowe dziełko muzykologiczne autentki, jeszcze szerszymi kołom nieznaną, omówimy osobno.

5)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

Nie oglądając się, wracał wierzchem grobli, coraz bardziej przyspieszał kroku, czuł się ścigany, jakgdyby powoli, lecz niepowstrzymanie toczyła się za nim fala wody, stężała jak strumień lawy, który poprzedniego roku zdjął na Etnie z narażeniem życia. Z narażeniem własnego życia... i przypomniało mu się znowu czołno, może przecież było w porządku... Kobieta z dziećmi zginęła przez niego, tak, zginęła... Snuł tę myśl jeszcze dalej, aby doprowadzić ją do absurdu, uspokoić się: można to było nazwać morderem, podłym, chytrym morderem, w celu upolowania efektownego obrazu... Takie śmieszne myśli mogą wpaść człowiekowi rozdrażnionemu, i Bogu ducha winnego człowieka napiętnować jako mordercę...

Przybywszy do wsi, odetchnął, gdy zobaczył obcych ludzi a potem szofera z autem. Szybko pojechali do domu.

Inni operatorzy trzymali się ściśle wskazówek Mantlera i wrócili z obfitą i ciekawą zdobyczą, nad której wywoływaniem już pracowano. Pan Dumont wyszedł na przeciw Mantlera i zadziwił się jego wyglądem.

„Zdjąłem coś strasznego... kobieta z dwójkiem dzieci została porwana przez fa-

le, ja stałem przy tem i nie mogłem pomóc... wtedy obowiązek popchnął mnie, żeby to zdjąć... było to okropne... ale musiałem to zrobić, nie mogłem inaczej...”

Szeł poklepał go po ramieniu: „Myślałem sobie wprawdzie, że pan przyniesie nam coś zupełnie osobliwego, ale na to nie byłem przygotowany. Jest pan świetnym operatorem i prócz tego ma pan szczególność. W jaki sposób właściwie panu się to udało?”

„Niech mnie pan nie wypytuje, panie Dumont, nie mogę o tem myśleć spokojnie”.

„Czy było dobre światło przy zdjęciu? Czy film pokazuje katastrofę wyraźnie?”

Mantler wzdygnął się. „Tak, oświetlenie było dobre... wszystko będzie można zobaczyć dokładnie... zużyłem cały film... sam go też wywołam...”

Udał się do wolnej ciemni i wziął się do roboty. Gdy się drzwi zamknęły i sam stanął w wielkiej przestrzeni z tępem czerwonym światłem, owładła nim szczególna trwoga, tak jak wtedy, gdy jako dziecko zamknięto w ciemnym pokoju. „Jakże długo trwa wzruszenie” — myślał sobie — „teraz boję się ciemności... może dlatego, że muszę być sam na sam z obrazami zmarłych... dzieciństwo i głupota...”

Ostrożnie otworzył skrzynkę i rozpiął film na ramie do wywoływania. Nieskończonymi skrętami przesuwając się czerwono błyszcząca wstęga, ale nie można było jeszcze poznać, jaką treść kryła; nic jeszcze nie było napisane na matowo prześwieblających paskach; podobne były do

łańcucha myśli i życzeń, które się jeszcze nie przedostały do jasnej świadomości. Wnet napeniła się pierwsza rama i operator zaniósł ją obu rękami ostrożnie do waniełki z wywoływaczem. Na chwilę uskokzył w tył. W gładkich krawędziach naczynia odbijało się czerwone światło, podłoga naokoło, pogrążona była w ciemności i całość wyglądała jak czołno tonące w głębokiej wodzie.

Mantler tupnął gniewnie nogą. Wciąż te głupie myśli... najprzód czołno... a teraz strach dlatego, że pierwsze ślady obrazu ukazały się na filmie... to rozumiało się przecież samo przez się...

Ale mimo to przypatrywał się filmowi częściej, niż zwykle czynił, śledził gorączkowo wyrastanie obrazów, które coraz dalej się mnożąc, powtarzały mu wiernie jego własne przejścia, w których życzenie powoli stało się natarczym pożądanym, a w końcu czynem.

Nareszcie pierwsza część została wywołana. Mantler wstawił ją do drugiej waniełki i poddał działaniu przyrządu do płukania; po pewnej chwili wyjął ramę i oglądał pasmo w pobliżu światła. Zdjęcie udało się znakomicie, było jasne, ostre i wyraźne.

Na znak dzwonkiem ludzie, znajdujący się obok w utrwalarni, pociągnęli ku sobie ramę i operator przystąpił do wywoływania drugiego zwoju. Po przepłukaniu badał go jeszcze uważniej, niż pierwszy i przechodził też poszczególnie fazy obrazu. Tak dziwnie wyglądała kobieta z dziećmi w negatywie... białe widmo w ciemnej nocy... dziecko lub jaki lekliwy człowiek bałby się może... chyba żeby miał tak wiele

z filmami do czynienia, jak on... Pokiwał głową i ciągnął swą czynność dalej. Film był tak długi, że także druga rama nie wystarczała i jeszcze wielki kawałek został. Teraz można już było widzieć ostatnie fazy nieszczęścia. Mantler chciał je przejrzyć tak jak poprzednie, ale nie udało mu się. Wciąż jego oczy ciągnęły go do próżnej waniełki, musiał myśleć o tonącej łodzi, która jeszcze w ostatniej chwili uratowała te obrazy tutaj, obrazy pokazujące nieszczęście tych, którzy tą łodzią mogli być ocaleni...

Z pewną jakby czią oglądał ten film, składał sobie z cząstkowych obrazów całość zdarzenia, i wnet stanęło ono przed jego oczyma jak żywe oskarżenie, takie, jakim je widział w szukawce aparatu. Chciał zadać kłam swojej pamięci, szukał na pasmie cząstek obrazu, któreby świadczyły nieprawdę, ale każdy szczegół stawał się nowym oskarżeniem, pokazywał niebicie, że teraz jeszcze można było po-móc, a także później i jeszcze później... Jeszcze nie zawierał film ostatniej katastrofy, jeszcze nie potępiał... Mantler na sekundę zamknął oczy, a gdy je znowu otworzył, wstęga filmu wydawała się rozszarpana, ale cały pokój był nią napelniony, pasma zatykały mu kłębami usta i nos, tamowały oddech, inne owijały się jak liny naokoło szyi, a woda w rezerwuarze skrapiającym bulkotała i charczała tak dziwnie...

(D. c. n.)

TELEGRAMY.

Przed konferencją lozańską

NARADY W PARYŻU.

Paryż, 18 listopada. (PAT.). Dziś w godzinach popołudniowych na Quai d'Orsay odbyła się narada wstępna przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch w sprawie kwestii, które stanowią przedmiot narad konferencji lozańskiej. Obrady miały przebieg pomyślny i potwierdziły w zupełności istnienie całkowitego porozumienia między państwami sprzymierzonymi co do wszystkich wspomnianych kwestii.

OTWARCIE KONFERENCJI NASTĄPI W PONIEDZIAŁEK.

Wiedeń, 18 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny: Obecnie ustalono już ostatecznie, że konferencja wschodnia zostanie otwarta w poniedziałek po południu pod przewodnictwem szwajcarskiego prezydenta związkowego dr. Haabera, który otworzy konferencję osobiście. Przybycie jego do Lozanny jest zapowiedziane na niedzielę; również w niedzielę oczekują tu Poincaré. Wiceprezydent, radca związkowy Schulthess przybędzie również do Lozanny.

Diennik zaznacza, że Mussolini przybędzie po raz pierwszy do Szwajcarii, od chwili zniesienia zakazu pobytu, w swoim czasie wydanego przeciwko niemu.

ISMET PASZA W LOZANNIE.

Lozanna, 18 listopada. (PAT.). Przybył tu Ismet Pasza wraz z pozostałymi członkami delegacji tureckiej. Ismet Pasza odmawia kategorycznie udzielenia wszelkich informacji.

UCIECZKA SUŁTANA.

Wiedeń, 18 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Konstantynopola, że powodem ucieczki sułtana na okręt wojenny była uchwała Zgromadzenia Narodowego o oddaniu sułtana pod sąd. Od kil-

ku już dni z pałacu sułtana wywożono skrzynie na okręt, a żony sułtana były stale w pogotowiu do wyjazdu. Szeik ul Islam oraz były minister oświaty Fovzi Bey udali się przed trzema dniami do Indji, wioząc pod osłoną wojskową odręczne pismo sułtana treści następującej: „Muzułmanie! Jestem kalifem 380 milionów muzułmanów. Tymczasem Zgromadzenie Narodowe, zapomniawszy o świętych zasadach, chce je uszczuplić, by wesprzeć interesy Francji, chce wypędzić mnie z tronu moich przodków i wyrzucić mi godność kalifa. Do was, hindusi, którzy bronić macie mojej władzy, jako kalifa, wysyłam Szeika ul Islam i mego ministra. Rozkazuję wam, byście poddali się moim zarządzeniom. Kalifat jest w niebezpieczeństwie, a przez to zagrożony jest cały świat muzułmański”.

WRAŻENIE W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol, 18 listopada. (PAT.). Gdy tylko stał się publicznie znany fakt ucieczki sułtana na okręcie angielskim, Refet-Pasza natychmiast zarządził obsadzenie Yıldiz-Kiosk'u oddziałami wojskowymi oraz nałożenie pieczęci. Refet-Pasza oświadczył, że nie należy przykładać żadnego znaczenia ani do samego faktu ucieczki sułtana, ani do sposobu, w jaki została ona dokonana. O wypadku zatelegrafował Refet-Pasza do Anglii, skąd obecnie oczekuje dalszych instrukcji. Oficjalna nota angielska o ucieczce sułtana jest uważana w urzędowych kołach tureckich — ze względu na jej treść i formę — jako dowód nie uznawania przez Anglię uchwały Anglii o detronizacji sułtana, oraz chęć mieszanja się do wewnętrznych spraw Turcji.

Przemówienie Poincarégo

(Dokończenie).

Paryż, 18 listopada. P.A.T. W dalszym ciągu swego przemówienia w Izbie Deputowanych Poincaré stwierdza, że Rzesza czyniła wszystko, aby znużyć swych wierzycieli, świadomie dając do pogorszenia swej sytuacji finansowej. W każdym razie zdolność płatnicza Rzeszy nie może być kwestionowana; mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że sprzymierzeni nie nie uzyskają od Niemiec, dopóki będą się ograniczali do wystosowywania pod ich adresem jedynie błagań i prośb. Spadek wartości marki stanowi wygodny pretekst dla tych w Niemczech lub poza Niemcami, którzy chcą zmniejszyć wysokość długu Niemiec, a tem samem wierzycielność Francji.

W dalszym ciągu Poincaré szczegółowo wykazuje manewry Niemiec, zmierzające do przyspieszenia spadku marki nie tylko przez intensywne i bezustanne fabrykowanie pieniędzy papierowych, lecz także przez niesłychane wydatki, co oczywiście musiało całkowicie naruszyć bilans handlowy Niemiec oraz równowagę budżetu niemieckiego. Poincaré oświadcza, iż jest przekonany, że Niemcy, o ile tylko zechcą, mogą jeszcze doprowadzić bilans do równowagi ekonomicznej.

Żadne środki w celu uzyskania odszkodowań nie będą skuteczne o ile im nie będą towarzyszyły szczegółowe zarządzenia, zmierzające do podniesienia kredytu Niemiec i uzdrowienia ich finansów. W każdym razie jakiegokolwiek miałyby być obrane środki, Francja nie będzie mogła przyjąć żadnego innego rozwiązania, jak tylko takie, które będzie uznawała Francja, jako główną wierzycielkę. Jeżeli Niemcom miałyby być udzielone moratorium, to mogłoby to nastąpić nie inaczej, jak tylko na warunkach, przedstawionych w Londynie przez delegację francuską, to jest pod warunkiem uzyskania wzajemnych dostatecznych i skutecznych gwarancji. Francja stanowczo obstaje przy utrzymaniu swego prawa sankcji.

W dalszym ciągu swej mowy Poincaré, nawiązując do ostatniego przemówienia w Izbie Loucheura, który powiedział, że gdyby miał wybierać pomiędzy zapewnieniem Francji bezpieczeństwa a otrzymaniem należnych odszkodowań to wybrałby bezpieczeństwo Francji — oświadcza, że i on również uczyniłby taki wybór, gdyby był postawiony w obliczu konieczności dokonania takiego tragicz-

nego wyboru, ale nie chce dopuścić nawet myśli o czemś podobnem. Gwarancje, zapewniające nam nasze bezpieczeństwo, mogą być również traktowane, jako najlepsze gwarancje uzyskania odszkodowań i nie wyrzekniemy się tych gwarancji dopóty, dopóki nie zostaniemy całkowicie spłaćeni. W razie potrzeby potrafimy odpowiednio je wykorzystać, w celu wykonania traktatu wersalskiego. Francja zasłużyła sobie nawet na prawo pierwszeństwa w uzyskaniu odszkodowań, ale z prawa tego zrezygnowaliśmy, zadowalając się ustaleniem naszej części odszkodowania na 52%. Będąc w ten sposób najwięcej zainteresowaną w sprawie odszkodowań, Francja jest skazana ulegać zawsze wobec większości komisji odszkodowań. Sprzymierzeni nie mogą udzielić Niemcom moratorium inaczej, jak tylko mając dostateczne gwarancje oraz uzyskując pewne zastawy i sprawując ścisłą kontrolę nad finansami Niemiec. Poincaré liczy na sympatię i czynne poparcie ze strony wszystkich sprzymierzonych. Ruina Francji z powodu bankructwa Niemiec — byłoby to poprostu wyzaniem zasad praw i sprawiedliwości a zarazem groźnem niebezpieczeństwem dla całej Europy. Udamy się na konferencję brukselską z niewzruszonym postanowieniem uzyskania dla Francji wszystkiego co się jej słuszenie należy (długotrwałe oklaski).

VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU.

Paryż, 17 listopada. (PAT.). Po mowie Poincarégo rojalista Daudet zwraca się pod adresem rządu z szeregiem pytań, przyczem domaga się, aby rząd uprawiał politykę narodową, a nie politykę wyraźnie lewicową. Wobec incydentu, jaki następnie miał miejsce między socjalistami a podsekretarzem stanu Vidal'em, przewodniczący zawiesił posiedzenie. Po wznowieniu posiedzenia Daudet przemawia w dalszym ciągu, lecz na skutek wrzawy na ławach socjalistów, mówca nie może mówić, wobec czego przewodniczący powtórnie zarządza przerwę. Po powtórnej wznowieniu posiedzenia przez prezydenta Izby, na żądanie Poincarégo, który czyni z kwestji spraw zaufania dla gabinetu, Izba postanowiła odłożyć na miesiąc dalszy ciąg dyskusji nad interpelacjami.

We Włoszech

VOTUM ZAUFANIA DLA MUSSOLINIEGO.

Rzym, 18 listopada. (PAT.). Izba Deputowanych przyjęła 306 głosami przeciwko 116-u porządek dzienny, wyrażający ufność w siły ojczyzny i przyjmujący oświadczenie rządu do wiadomości.

Układ rzymsko-łotewski.

Praga, 18 listopada. (PAT.). Dziś został opublikowany układ sojuszniczy, zawarty 31 sierpnia 1922 r. w Marienbadzie między republiką czeskosłowacką a królestwem S. H. S. Na podstawie tego układu obie strony przyjmują do wiadomości zawarte przez oba państwa konwencje z ościennymi państwami. Obie strony zobowiązują się do wzajemnego udzielania sobie politycznego i dyplomatycznego poparcia w swych stosunkach międzynarodowych

i będą dążyć do zacieśniania wzajemnych stosunków gospodarczych.

Sejm litewski.

Kowno, 18 listopada. (A. W.). — 13-go listopada zebrał się Sejm kowieński. Skład jego według spisu, ogłoszonego przez Główną Komisję Wyborczą, przedstawia się następująco: 38 Chrześcijańskich Demokratów, 30 socjalistów - ludowców i socjal - demokratów, 5 komunistów, 2 żydów, 2 Polaków i 1 Rosjanin. Razem 78 posłów. Polacy i Żydzi manifestacyjnie udziału w obradach Sejmu nie wezmą.

W Gdańsku.

ZJEDNOCZENIE SOCJALISTÓW.

Gdańsk, 18 listopada. P.A.T. W dniu jutrzejszym nastąpi zjednoczenie obu tujszych partii socjalistycznych, a mianowicie socjalistów niezawisłych i socjalistów. Nowa organizacja nosić będzie nazwę: partja socjaldemokratyczna w m. Gdańska.

Wiadomości telegraficzne.

— Mussolini przyjął na audjencji przedstawicieli sowieckich, Worowskiego i oświadczył, że Włochy gotowe są pod pewnymi warunkami nawiązać stosunki dyplomatyczne z sowiektami.

— W Mińsku została utworzona komisja, która w związku ze sprawą utworzenia związku republik sowieckich, ma się zająć odpowiednim przedyskutowaniem dotychczasowej konstytucji sowieckiej Białej Rusi.

— Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Benes, przybył wczoraj ze Strasburga do Paryża.

— Według informacji z Aten, sąd rewolucyjny skazał na śmierć generała Dusmanisa i b. premiera, Gunarisa, oraz jego towarzyszy.

— Republikę Chili nawiedziło nowe trzęsienie ziemi, przyczem zapadły się w ocean 2 wyspy. Ludność wysp złożona z Polinezyjczyków znalazła śmierć w falach.

Ruch robotniczy.

Ruch zawodowy.

Baczność, dozorczy domowi! Dziś o g. 1 po poł. odbędzie się walne zebranie wszystkich dozorców domowych w lokalu, Leszno nr. 48. Omawiane będą sprawy żądań do Magistratu. Towarzysze, stawcie się licznie.

Baczność robotnicy tartaczni! W Stanisławowie dnia 14 listopada wybuchł strajk w firmie Sokoła. Pan ten nie chce uznać ani organizacji robotników, ani podwyżki, o którą się robotnicy upomnieli. Wobec tego uprasza się wszystkich robotników tartacznych, by nie przyjmowali pracy w tej firmie.

Baczność delegaci fabryk poczeszennych! Jutro o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie delegatów fabryk poczeszennych w lokalu Wojska 52.

Związek Prac. Miejskich, Warecka 7 m. 4. Jutro punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku Warecka 7 m. 4. odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku. Prosimy się o punktualność i bezwarunkowe przybycie tow. tow.: Bogusławski, Szedłowski Michał, Koszorek Stanisław, Dąbrowski Jan, Michał, Antoni, Huszarowski Teofil, Krak Stanisław, Łabaszewicz Adam, Ziembicki Jan i Topiński Marjan.

Strajk robotników krawieckich w Krakowie. W czwartek 16 b. m. rozpoczął się strajk robotników krawieckich, których pracodawcy żółk niedowładnie sprowolowali. Od trzech tygodni zwlekali oni z odpowiedzią i namaczali konferencje, na które nie przychodzili, aż tych wykrętów było robotnikom za wiele i doszło w końcu do strajku. Strajkuje około 300 robotników i robotnie wszystkich zakładów krawieckich.

Strajk wileńskich metalowców. 16-go b. m. wybuchł w Wilnie strajk metalowców, spowodowany nieuwzględnieniem żądania podwyżek płacy.

DANINA PAŃSTWOWA A ZWIĄZKI ZAWOD.

Od Rady Centralnej Klasowych Zw. Zaw. (Dzielnia 83) otrzymujemy następujący komunikat: Według ustawy sejmowej, związki zawodowe są wolne od opłaty daniny państwowej. Jednakże urzędnicy Urzędu Skarbowego i policja nie dają spokoju związkom, przymuszając je do zapłaty daniny. Tak, np. Zw. Zaw. Rob. Tragarzy (Leszno 31) Zw. Zaw. Rob. Branży Papierniczej (Pawia 16) były, pod groźbą sekwstru majątku związkowego zmuszone do zapłacenia kilkudziesięciu tysięcy marek. Rekurs do Izby Skarbowej na to bezprawie pozostał bez żadnej odpowiedzi. Był też nałożony sekwestr na majątek Zw. Zaw. Służby Domowej (Długa 61) i na Zw. Zaw. Roznosicieli Gazet (Nowokpie 27) i interwencja Rady Centralnej tylko chwilowo odroczyła, ale nie zwolniła ich majątku od sekwstru. Wszystkie organy Ministerjum Skarbu na zapytania Rady Centralnej, potwierdzają jednomyślnie, że Zw. Zaw. są od daniny zwolnione. Jednakże zaraz nazajutrz powtarza się ta sama historia.

Należałoby raz wreszcie z tem skończyć i pouczyć organy wykonawcze, aby przestały szkano- wać związki zawodowe.

Głosy czytelników.

Ekmisja robotnika rolnego po 36 latach pracy!

Tow. Jan Misiejuk pracował w folwarku Stary Sławacinek w pow. Białakim przez 36 lat. W styczniu r. b. administrator tegoż folwarku, Józef Amuro, wręczył konotatkę tow. Misiejukowi, aby z dniem 1-go kwietnia r. b. opróżnił mu mieszkanie i jednocześnie podał sprawę do sądu pokoju w Białej Podl. o ekmisję. Sąd pokoju wydał wyrok natychmiastowej ekmisji, wobec czego tow. Misiejuk złożył apelację do sądu okręgowego w Białej; ponieważ jednak nie wpłacił 800 mk. opłaty sądowej, sąd pokoju wysłał przez gminę Siłnik wezwanie, by tow. Misiejuk uiszczył należność. Tow. Misiejuk wezwania tego nie otrzymał i po upływie kilku dni zwrócono mu apelację.

Sprawa ta była załatwiana przez sąd pokoju, który następnie zapewniał Misiejuka, że wezwanie do wpłacenia 800 mk Misiejuk podpisał 3 krzyżkami. Zapewnienia Misiejuka, iż żadnego wezwania nie otrzymał, sąd nie przyjął do wiadomości, oświadczając, iż Misiejuk może zaskarżyć wojska, że nie doręczył wezwania i że za Misiejuka ktoś inny się podpisał.

Podanie M. o przywrócenie terminu sprawy, zostało odrzucone i w dn. 16 października przyjechał do Misiejuka komornik, który wręczył mu nakaz wykonawczy aby w ciągu trzech dni opróżnił mieszkanie, bo w przeciwnym razie sam go wyrzuci.

Sprawa tow. Misiejuka była rozpatrywana poprzednio na Kom. Rozjemczej 29 maja, a wówczas Inspektor wydał orzeczenie, że o ile Misiejuk przedstawi dwóch świadków, iż przepracował 36 lat w majątku, to ma zostać przyjęty z powrotem do pracy.

Ale cóż orzeczenie Inspektora obchodzi administratora folwarku Stary Sławacinek!

Samowola urzędnika.

W Urzędzie Maszynowym w Tozowie pracuje niejaki p. Rybicki w charakterze asystenta kolejowego w dziale personalnym. Nadużywa on swej władzy nie tylko w czasie urzędowania, zachowując się w sposób nieodpowiedni wobec pracowników, ale i poza pracą, na ulicy zaczepia kolejarzy w brutalny sposób.

Oto przykłady: gdy pracownik biurowy z wermistrzowni ruchu Tczew, nazwiskiem Bronisław Czarnowski, wracał od lekarza z ambulatorjum do biura, zastąpił mu drogę z podniesionym kijem p. Rybicki krzykząc: „ja wam dam, łaziła i nie robiła”, aż przychodnie przystawali, by się dowiedzieć o przyczynie krzyku. W parę dni po tem podobne zajście miał pracownik biurowy Woźniak. Ponieważ pracował w biurach zwiększyła się w ostatnich czasach, pracownicy biurowi zmuszeni są pracować po nocach, względnie biorąc pracę do domów. Otóż Woźniak zabrał pracę do domu i skończył ją późnym wieczorem, a nazajutrz idąc do biura, w pośpiechu zapomniał zabrać jedną z list, po której był zmuszony wrócić do domu (co potwierdzają jego koledzy). Powracając z ową listą do biura, został zaczepiony przez Rybickiego, który zaczął krzyczeć już z daleka na cały głos: „Hej, hej, co, teraz do roboty, ja was będę raportować, ja wam pokażę”. Woźniak odpowiedział mu na to, że jeśli ma jakąś sprawę, niech się zwróci do niego służbowo, a nie wykrzykuje na ulicy. W niepełna 24 godziny p. Rybicki przesał raport na Woźniaka, w którym pisał między innemi, „że Woźniaka można bardzo często spotkać na ulicy” (nie nadmienając, w jakim czasie) i proponuje aby go surowo ukarać.

P. Rybicki jest zwykłym pracownikiem biurowym i pracownicy poszczególnych miejsc służbowych zupełnie nie są od niego zależni, zachodzi więc pytanie: kto pana Rybickiego upoważnił do zaczepiania na ulicach kolejarzy?

Kolejarze.

Na stacji w Tarnobrzegu...

W dn. 15 października udałem się na stację w Tarnobrzegu do restauracji klasy II, gdzie poprosiłem o podanie obiadu. Według cennika, potwierdzonego przez Dyr. Kol. Kraków i Starostwo Tarnobrzegskie, obiad kosztuje 380 mkp., tymczasem bufetowa zażądała odemnie 700 mkp.

Po otrzymaniu rachunku, udałem się do Dyżurnego Ruchu z prośbą o książki zażaleń. P. Dyżurny Ruchu po wysłuchaniu moich pretensji, odmówił dania mi książki zażaleń, motywując odmowę tem, że nie powiedziałem mu „dzień dobry” bo uklon nie był wystarczającym.

Odpowiedź przyjąłem i wyszedłem z zamiarem oddania tej sprawy w ręce kompetentniejsze. Po pewnym czasie p. dyżurny Ruchu wezwał mnie do kancelarii, zażądał zapłacenia 1000 mk. kary, twierdząc, że nieprawnie zjadłem obiad w klasie II, gdyż jechałem klasą III i wezwał policjanta Nr. 2173 z Tarnobrzegu, celem interwencji. Gdy zapisano moje nazwisko, zażądałem powtórnie książki zażaleń, ale i tym razem otrzymałem odpowiedź odmowną.

Zaznaczam, że w klasie trzeciej obiadu nie gotują, zatem była tak brudna, że o spożyciu jakiegokolwiek pokarmu nie było mowy, a wreszcie nie widziałem żadnych przepisów, zabraniających zjedzenia obiadu w bufecie kl. II przez pasażerów jadących klasą III.

Podróżny.

Porządki w urzędach Wojewody Krakowskiego.

Dnia 11 stycznia r. b. złożyłem egzamin szeferski przy krakowskim województwie oraz podanie z wszystkimi niezbędnymi załącznikami.

Wkrótce potem otrzymałem w posiadanie nauczyciela szkoły powszechnej w z. Wileńskich, pow. Dunilowicki. Ponieważ nie zdążyłem sprawę tej załatwić w Krakowie, przemiłem pisemnie przez dwa polecane listy starszego radcy województwa, aby dostarczył mi świadectwo szeferskie i wszystkie załączniki (między nimi motyka - oryginał).

Przesilenie w Niemczech

BEZOWOCNE PRÓBY UTWORZENIA GABINETU.

Berlin, 18 listopada. (PAT.). Jak słychać, usiłowania dr. Cuno w sprawie utworzenia pozaparlamentarnego gabinetu, nie doprowadziły do rezultatu, o czym Cuno zawiadomił prezydenta Rzeszy wieczorem. Prezydent Rzeszy wobec tego zawezwał jeszcze dzisiaj wieczorem przywódców partji na naradę do siebie.

W Anglii

OREDZIE BONAR LAWA.

Londyn, 18 listopada. (PAT.). Jak donosi „Times”, Bonar Law wystosował do narodu angielskiego orędzie, w którym mówi, że kraj udzielił nowemu rządowi swego zaufania. Główne zadanie rządu będzie polegało na zadośćuczynieniu temu zaufaniu.

Ponieważ starszy radca województwa sprawy tej nie załatwił, w dn. 10 października r. b. posłałem p. Wojewodzie Krakowskiemu polecony list w tej samej sprawie, ale również bez skutku.

Egzamin szoferski złożyłem w styczniu i w przeciągu dziesięciu miesięcy nie mogłem się doprosić ani odpowiedzi, ani dokumentów.

Obszarnik zostawia robotników rolnych bez pomocy lekarskiej.

Przed 3 lata właściciel folwarków Bentlewo i Wielgie w pow. Lipnowskim, zmuszony był przyjąć felczera i akuszerkę, aby leczyć na jego koszt robotników rolnych. Obszarnik ten jednak nie płacił nawet za lekarstwa, a obecnie uznał za stosowne felczera i akuszerkę wywabić mieszkaniem i pozbawić pracy (jest to mąż i żona), a robotników zostawił w ogóle bez pomocy lekarskiej.

Cóż to obchodzi obszarnika, że robotnicy rolni będą ginęli z chorób i że jakiś tam felczera i akuszerka zostaną pozbawieni dachu nad głową, bo teraz nawet na wsi za żadne pieniądze mieszkania dostać nie można!

S.

Rozmaitości

Psy spadkobiercami 37,000 dolarów.

Pani Małgorzata Howard z Chicago, właścicielka dwóch psów rasy woskowej, umierając przed kilku tygodniami zapisała w testamencie cały swój majątek, wynoszący... 37,000 dolarów, swym ulubieńcom z psiego rodu. Takie przedśmiertne postanowienie właścicielki psów nazwiskami Trixie i Friskie, ogromnie nie przypadło do gustu siostrze zmarłej, która wniosła do sądu żądanie unieważnienia testamentu.

Sędzia miał rozstrzygnąć sprawę w przeciągu 10 dni.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednocz. 15300—15350—15350.
Franki francuskie 1100—1110—1099.
Franki belgijskie 1030—1018.
Franki szwajcarskie 2940—2927,50.
Korony czeskie 510—505.
Marki niemieckie 2,37 1/2—2,30.
Funtów angielskich 70300—71250—70650.
Liry włoskie 755.

Z Rady handlowo-przemysłowej. Na przedwczorajszym posiedzeniu minister Strasseburger zapoznał Radę z wytycznymi obecnego polityki przywotowowej. Ograniczenia przywotowowej, obecnie bardzo niekorzystne, są znoszone stopniowo w trybie zawierania transakcji handlowych z poszczególnymi państwami. Co się tyczy wywotow, to z jednej strony Ministerjum Przemysłu i Handlu uważa za potrzebne utrzymanie zakazu wywotowu emigrantów surowców, których produkcja w kraju jest niedostateczna, z drugiej zaś względy polityczno-społeczne

nie pozwalają jeszcze na zniesienie reglamentacji wywotow artykułów żywności.

W dalszym ciągu posiedzenia poruszona została sprawa wniosków zgłoszonych w Sejmie śląskim, a dotyczących 1) wprowadzenia na Śląsku Cieszyńskim tak zwanych Rad Załogowych, istniejących na Górnym Śląsku, oraz 2) przyznania delegatom tych Rad prawa uczestnictwa w Radzie Nadzorczej przedsiębiorstw fabrycznych.

Rada Handlowo-Przemysłowa wyraziła pogląd, że wspomniane wnioski nie są pożądane z punktu widzenia gospodarczego.

B. P.
Leon Grünszpán
POSADZKARZ.

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach.
przeżywszy lat 30

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś d. 19 b.m. o g. p.p. z mieszkania przy ul. Pawiej 92

Pozostali w głębokim smutku: żona, córka, rodzice, bracia i siostry.

Kronika.

Jan Grzegorzewski, orientalista polski, autor wielu broszur, omawiających etnografię Wschodu, zmarł d. 14 b. m. we Lwowie w 76 roku życia.

Ciągnięcie milionówki. W dzisiejszym ciągnięciu milionówki wylosowano Nr. 1.595.613.

który przypadł funduszowi emerytalnemu P. K. K. P. w Warszawie.

Wystawa prac Konrada Krzyżanowskiego. Wczoraj o godz. 12 w Pałacu Sztuki została otwarta pośmiertna wystawa prac Konrada Krzyżanowskiego. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w dniach najbliższych.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).
Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 44 najniższa — 0°9; w Zakopanem najwyższa 2° C., najniższa — 4° C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienne, nieco chłodniejsza, miewając opady (szczególnie na południu i południowo-wschodzie kraju), umiarkowane wiatry zachodnie i północno-wschodnie.

Opłaty za przesyłki pocztowe. Z dniem 1 grudnia 1922 r. nastąpi podwyżka opłat w ruchu pocztowym, a mianowicie: od poczeki wagi do 1 kg. — 200 mk., do 5 kg. — 800 mk., do 10 kg. — 1700 mk., do 15 kg. — 2600 mk., do 20 kg. — 3500 mk. Równocześnie podwyższono opłatę manipulacyjną przy paczkach wartościowych do 30.000 mk. podanej wartości — o 200 mk., przy takichże paczkach ponad 30.000 mk. podanej wartości — o 1000 mk. Z dniem 1 grudnia podnosi się też składowe od paczek za każdy dzień zwłoki w odbiorze na 100 mk.

Sprawa o szpieczeń miasta. Długoletnie starania Magistratu o skasowanie na placu Trzech Krzyży, w najlepszym punkcie miasta, szpieczonego bazaru Józefa Barylskiej napotykały znowu na trudności ze strony właścicieli targowiska. Wynik sądu odwoławczego brzmiał, że bazar powinien być zamknięty w ciągu 3 miesięcy od chwili uprawomocnienia wyroku. O ile w tym terminie bazar nie zwinie sama właścicielka, to przedstawiciel policji upoważniony jest do zamknięcia go. Na mocy tego wyroku w tych dniach Wydział zdrowia publicznego Magistratu, za pośrednictwem policji, miał bazar zamknąć. Aby przedłużyć istnienie bazaru, właścicielka chwyciła się ostatniej deski ratunku i wniosła apelację do Sądu Najwyższego, wobec czego zamknięcie targowiska znowu odroczone.

Pomoc matkom. Wiele matek zarobkujących, o. huczonych małoletnimi dziećmi, oddaje swe dzieci na wychowanie osobom prywatnym, gdzie dzieci często umierają z niedożaru lub z głodu. Aby zabezpieczyć życie dzieciom, Wydział Opieki Społecznej Magistratu ustanowił wydawanie dziennym matkom zapomóg pieniężnych, w celu zachęcenia ich do wychowywania dzieci pod własną opieką.

Ze szkoły radiotelegraficznej. Szkoła radiotelegraficzna Y. M. C. A. (Okólnik 9) podejmuje do wiadomości, iż dnia 9 grudnia 1922 r. i 25 kwietnia 1923 r. odbędzie się egzamina dla eksternów. Cenzus wymagany: 4 klasy szkoły średniej. Informacje i zapisy w Y.M.C.A. (Okólnik 9) od 10 rano do 10 wieczór.

„Tydzień Akademika”. Rada miejska i Magistrat m. Warszawy wydały odezwę, w której wzywają wszystkich mieszkańców stolicy, aby w czasie „Tygodnia Akademika” (od 22—26 b. m.) przyznili się do gromadzenia funduszy na pomoc dla młodzieży akademickiej, składając przez naklejkanie odpowiednich znaczków — ofiary w wysokości 10% dodatków do rachunków restauracyjnych, kawiarnianych, widowiskowych itp.

Wystawa Książki Polskiej. W ramach Stowarzyszenia Hahdlowców (Sienne 16), z okazji domowego walnego zgromadzenia członków Związku Po-wszelchnego Księgarzy i Wydawców Polskich, nakładcy polscy zareprezentowali wszystkie swoje nowe nakłady oraz liczne wydawnictwa gwiazdkowe. Wystawa przedstawia się mader interesująca. Przez dzień od godz. 10 rano do zmierzchu Wystawa będzie dostępna bezpłatnie dla szerszej publiczności.

Hojny dar. Zarząd Stowarzyszenia spożywczego „Jedność Polska” składa serdeczne podziękowanie Samuelowi Königsteinowi za ofiarę na rzecz tej, że spółdzielni inwalidzkiej w kwocie 10.900.000 mk., wpłaconą przez PKO.

ZEBRANIA I ODCZYT.

Ze Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich. Dyżury Warszawskiego Koła Akademickiego S. W. P. odbywają się we wtorki i piątki między godz. 8 a 9 wiecz. w Klubie Akademickim przy ul. Marszałkowskiej 97a.

Odczyt. Warszawskie Spółd. Stow. Społ. urządza odczyt dnia 23 b. m. (w czwartek) o godz. 7.45 wiecz. w lokalu Czytelni W. S. S. S. przy ul. Chłodziej 45, na temat: „Gospodarcze skutki wojny”. Odczyt wygłosi członek Komitetu Społeczno-Wychowawczego Stowarzyszenia tow. Krieger Alfred.

O Darwinie i Nietzschem i nowych prądach rozkładowych. Dn. 24 i 25 odbędzie się o godz. 8 wiecz. w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) dwa odczyty o nauce Darwin'a i filozofii Nietzschego. Pierwszego dnia mówić będzie prof. dr. Petrzycki o istocie nauki Darwin'a i filozofii Nietzschego, drugiego zaś dnia omówi prelegent krytykę tych nauk oraz przejdzie do uzasadnienia nowego poglądu na życie na ziemi.

WYPADKI

Zbrodnia, czy niesłuszne podejrzenie? Wczoraj w południe zwłoki Władysława Wójcika, młodego, zmarłego w zagadkowych okolicznościach, przewieziono do prosekutorjum, celem dokonania sekcji sądowo-lekarskiej. Wczoraj policja XI komisariatu dokonała rewizji w izbie Wójcika, przyczem zabrano kroszule i poszwęte zakrawawice oraz wałek do cięcia. Nadto zbadano dzieci Wójcika — siedmioletnią, dozorującą dom, i 3-letnią Wójcikową. Wójcikowa tłumaczy się jakoby mąż jej, schodząc z schodów do piwnicy, upadł i uderzył się o stopień schodów, lecz miejsce tego wypadku nie umnie wskazać. Dr. Śniegocki, który udzielał Wójcikowi pomocy, orzekł, że zmarł on z powodu złamania czaszki i krwotoku mózgowego.

Nagły zgon. Przed domem nr. 1 przy ul. Mazowieckiej zmarł nagle z niewiadomej przyczyny 60-letni Stefan Zborowski.

Ucieczka ze szpitala. Ze szpitala Ujazdowskiego uciekł b. jeńiec, szeregowiec Jan Sobieski. Zabral on białą szpitalną oraz szynel, spodnie, płaszcz, obuwie i 28 tysięcy mk., należące do kilku chorych.

Napad bandytów na doróżkarnię. Gdy doróżkarni Józef Wierzyński przejeżdżał o godz. 8 wiecz. szosą prowadzącą do wsi Górca, napadł na niego pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, zabrawali mu 15 tysięcy mk. gotówką i zbiegli.

Napad bandycki, czy zemsta? Policja pow. warszawskiego została zawiadomiona, że nocą przedwczorajszą na przejeżdżających od Chotomowa w stronę Nowego Dworu Waleńskiego i Bronisław Twardo kilku bandytów, uzbrojonych w bagnety i pręty żelazne, dokonano napadu i zabrawali im 50 tys. mk. Bandyci zostali schwytani. Podczas dochodzenia jednak ujawniono, że Bronisław Twardo i jego dwaj bracia w dniu 5 listopada r. b. pobili Wacława Ziemiańskiego za to, że dziewczyną, o którą się starał Twardo, przechyliła się na stronę Ziemiańskiego. Ten ostatni otrzymał wówczas kilka ran w głowę. Poturbowany Ziemiański postanowił się zemścić i nocą przedwczorajszą, wraz z trójką kolegów, napadł na ojca i syna Twardo i zabił im kilka ran bagnetem i żelaznymi łomami. Poszkodowani zostali w stanie ciężkim odwiezieni do szpitala, zaś bandyci odesłani do sądnego śledczego.

Golgota Polska.

Wrażenia z wycieczki do Cytadeli.

Boże, kto Ciebie nie czuł w Ukrainy
Błękitnych polach, gdzie tak smutno
duży...

Kto Ciebie nie czuł w natury
przestrachu
Na wielkim stepie, albo na Golgotcie.

Francja miała Bastylję, Polska — Cytadela. Bastylja — były to kajdany feudalne na rękach ludu francuskiego; jednym wielkim porwytem lud stargał je, skruszył i nie pozostawił nic — nawet na pamiątkę — oprócz wspomnienia wielkiej chwili.

Cytadela Warszawska była kamieniem grobowym na piersiach całego — żywego jeszcze — Narodu i każdy przejaw jego życia, każde dążenie prometeuszowe znajdowały tam swoją Golgotę.

Bo carat w Polsce gnębił nie jedną jakąś klasę, lecz wszystkie, — bo mu chodziło o to, by wszystko, co polskie, umarło....

A wobec tego każdy przejaw żywotności jakiej bądź klasy był mu jednakowo wrogiem, a każda dążność polska godzić musiała w pierś caratu.

To też kogo tam nie było w owej katowni — X-ym pawilonie Cytadeli warszawskiej! Powstańcy biali i czerwoni, obszarnicy szlacheccy, magnateria obok mieszczan, proletariuszy i chłopów, — przedstawiciele kierunków narodowych obok międzynarodowych i antynarodowych, — rzecznicy wiary obok przedstawicieli nauk ścisłych....

Charakter załadunkowania X-go pawilonu zmienił się wraz ze zmianą prądów społecznych i kierunków politycznych w Polsce. Po Trauguttach i Szwarcach byli Kunicy i Waryńscy, cała masa imion robotniczych, a dalej — studenteria, oświatowcy, literaci, jak np. Krzywicki, Chmielowski i inni....

Ileż to ludzi przepłynęło przez te wielkie filtry prawomyślności carskiej! Nieraz mury X-go pawilonu nie były w stanie ogarnąć masy swoich lokatorów, a wówczas inne pawilony cytadeli otwierały im gościnne podwoje. Nieraz fala więźniów przelewała się przez brzozy i zapelniała więzienia miejskie i prowincjonalne....

A każdy więzień, przekraczając te posępne progi Cytadeli, wstępował z napięciem jak struny nerwami, gotów każdej chwili do walki i obrony... Otaczała go ciższa tajemnicza ciemnych korytarzy, pełna zdradliwych zasadzek i podstępów. Każdy wnoszył z sobą wielką troskę o wszystko, co pozostało za nim, za spalonymi mostami, gdzie był gojownikiem, obrońcą i twórcą — przed sobą zaś widział jakąś nową, nieznana przyszłość — ciemną i złowrogą.

Tu kwiat młodzieży, jej ciężka duchowa, musiała „iść na dumania, zalegać rohoże, oddychać parą zgniłą i wilgotną i z jadowitym gadem dzielić łożo”. Stwarzała nowe myśli, wytykała drogi....

I gdyby mury Cytadeli mogły kiedy oddzielić echem dalekiem zrodzonych tu myśli i uczuć, gdyby każde silniejsze wzruszenie mogło zabłysnąć chociażby malutkim błędnym ognikiem — gmach cały zamieniał się w ogromną, płonąca ogniem ofiarną, pochodnię, która — jak krzak gorejący na górze Synajskiej — wskazywałaby, że miejsce to jest świętem.

Polska nie zburzyła swej katowni, jak Francja Bastylję, lecz zachowała ją na wieczną rzecz pamiątkę — dla przyszłych pokoleń.

Więc tylko fizjonomja wewnętrzna Cytadeli uległa radykalnej zmianie.

Dawniej, gdy się było wwożonym do tych miejsc (mało kto sam tu wjeżdżał, chyba członkowie rodzin więźniów, odwiedzający ich) — doznawało się wrażenia, że się przybło do jakiegoś obcego, dalekiego miasteczka, tak mało czuć tu było Warszawę.

Na wstępie uderzał zapach koszar i pieczonego razowca. Maszerowały rażno oddziały wojsk rosyjskich z pieśnią, nieraz cyniczną, na ustach, przechodzili śpiesznie

zandarmi, oficerowie, snuło się poważne „naczalstwo”....

A w X-ym pawilonie panowała cisza grobowa, urozmaicona krzykiem obłąkanych i tajemniczą mową murów — pukaniem. Tam królowali Siewierzyńscy, Białonowscy, Turau'y, Sulikiewicz, Wasiacy, Fursowie i wielu, wielu innych.

W ciemnych korytarzach strażujący zandarmi zakradali się na palcach, by zaskoczyć niespodzianie jakiegoś więźnia, a w kancelaryjach szła walka nierówna między ofiarami bezbronnymi, pozbawionymi praw i środków obrony, a wyposażonymi we wszelką władzę i środki przemocy, prokuratorami i zandarmami. Działo się, jak przepowiedział Mickiewicz:

„Wyzwanie przyszłe mu szpieg nie-
znajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzy-
sięzny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny...”

A po wyrokach — rok rocznie — płynęła fala skazańców na katorgi i zesłania....

Wśród inkwizytorów i wyrafinowanych prześladowców spotykało się niekiedy jakieś dobre, przychylne duchy. Bywali nie mi prości zandarmi (na przykład Panomarew w 80-tych latach), których poczucie i pojęcie słuszności oburzało się tem, co widzieli dokoła. Jeden z nich, według słów Henryka Dulęby (proces starego „proletariatu”) oddawał więźniom swój rewolwer — mówiąc: „zabijcie mnie i uciekajcie!”

Pamiętają byli więźniowie również powstać „Dziadziusia” — siwego, rzękiego staruszka, rodem z Wołogodzkiej gubernji, który przybywszy do Polski jako żołnierz, pozostał w niej w roli drobnego urzędnika intendentury i dosłużył się posady gospodarczego pomocnika zawiadowcy X-go pawilonu. Nazywał się Sidielnikow. Ten dał przykład, co może dobrze, prosta dobroć bez wszelkich przwpraw społecznych czy politycznych. Nie można go było tylko przekonać, by nie chodził do cel różnych zdrajców, szpiegów i innych niegodnych zaufania osobników i nie pomagał im w sposób nielegalny, narażając się na zdradę

z ich strony. A jednak przez parę dziesiątków lat uchodziło mu to „plazem”).

Tak było przez Rosjanach.

Ale stała się rzecz trudna do przewidywania — stało się, że ci władcy surowi i okrutni, którzy tak mocno — zdawało się — siedzieli w Cytadeli i w Polsce, musieli ustąpić miejsca swoim dawnym sojusznikom i nauczycielom gnębienia — Niemcom.

Nowi władcy rozgospodarowali się w Cytadeli na swój sposób. Jak ona przy nich wyglądała — trudno powiedzieć temu, kto wówczas tam nie był. W każdym razie przerobili oni X-ty pawilon, poprzegradzali wiele cel ścianami i przenumerowali je. Tyle pozostawili śladów po sobie... (Żelazne belkowania i asfaltowe podłogi były zrobione jeszcze przez Rosjan).

To też tylko z trudem udało się nam odnaleźć cele, w których niegdyś przesiedlaliśmy, tem bardziej, że znaczna część X-go pawilonu zajęta jest na mieszkania dla wojskowych.

Natomiast całkiem łatwo znaleźliśmy celę Traugutta (na dole) i Piłsudskiego (na górze).

Ta ostatnia ozdobiona wieńcami i portretami, przepełniona jest gęsto na ścianach podpisami zwiedzających — niemal do samego sufitu.

W celach narożnych, dziś poprzegradzanych na 2 części i zajętych przez wojskowych, — rozpoznaliśmy największe niegdyś cele w X-ym pawilonie, w których, po skończonym śledztwie osadzano po kilku (do 7) oczekujących na wyroki więźniów. W dolnej celi siedział w 1896 roku Pogorzelski, Sawicki i inni. — nad nimi zaś Stróżek i Janek z Kulikiem.

Ci ostatni mieli ułatwioną komunikację z dolnym piętrem — pukało się obcasem wprost w podłogę.

(Dok. nast.). F. A. Kir.

*) Za pośrednictwem tow. Marji Paszkowskiej Sidielnikow był w stałym kontakcie z P. P. S. Od niego otrzymywaliśmy, między innymi, spisy więźniów politycznych w X Pawilonie, drukowane swego czasu w „Robotniku”. Przez jego ręce przechodziły kartki od więźniów i do więźniów. Miedzy innymi, Sidielnikow wręczył Piłsudskiemu pocztówkę lekarską z wolnością, jak ma udawać obłąkanego. Jak wiadomo, dzięki temu udało się Piłsudskiemu uciec. — Redakcja.

Znana kradzież futer. Nocy wczorajszej, o po-
mocy przepilowania szluby żelaznej w oknie I pię-
tra, dostali się złodzieje do składu futer Zdzisława
Drabkina przy ul. Świętopełńskiej 88 i skradli różne
futra, wartości 15 milionów mk.

Złodziej „dyplomaty”. Od pewnego czasu
wśród pracowników i urzędników przedstawicielstwa
zagranicznych w Warszawie zaczął grasować jakiś
młody osobnik, który w urzędach tych dokonywał
kradzieży garderoby. Przed trzema dniami do kom-
suaru pensjonatu zgłosił się ów jegomość, celem za-
sięgnięcia informacji. Po otrzymaniu żądanych in-
formacji wyszedł i po drodze ukraść urzędnikowi
komosulatu palto. Oparłszy ten sam jegomość zgłosił
się znów do pułkownika angielskiego Ernsta Gilej-
tona i w ten sam sposób ukraść mu palto.

Instytucje dyplomatyczne w Warszawie wzajem-
nie się ostrzegły przed tajemniczym złodziejem
i podawały sobie jego rysopis. W dniu przedwzo-
rzym ten sam złodziej przyszedł znów do młodej
angielskiej Woźny, po rysopisie znanym już sobie,
poinformował ją o czynieniu z tajemniczym złodzie-
jem. Zameldował o tem w XIII komisariacie, skąd
prysłał policjant i „dyplomaty” młodzieńca a-
resztowali. Okazał się nim Józef Kon, poszukiwany
już od dawna za szeregi innych przestępstw.

Z sądów.

Sprawa o strach w szpitalu dla umysłowo chorych
w Tworach.

W sierpniu r. z. pracownicy szpitala w Twor-
kach, po otrzymaniu miesięcznej pensji, na hasło
dane z pomocą gwizdka z hali maszyny, zastrajko-
wali. Strajk trwał niespełna miesiąc, wielu chorych
musiano przewieźć do innych zakładów, gwał-
tów jednak strajkujący się nie dopuszczali.

W wyniku do odpowiedzialności sądowej po-
ciągnięto przeszło 200 osób. Na rozprawie sado-
wej oskarżeni nie przyznali się do winy i wskazali
na fakt, że byli już za ten strajk ukarani na mocy
wyroku dyscyplinarnego, nie powinni więc być ka-
rani po raz wtóry za jedno i to samo przestępstwo.

Sąd Pokoju (Mokotowski) na sesji wyjazd-
owej podzielił oskarżonych na dwie grupy: jedna
stanowiła pielęgniarze i pielęgniarki, t. j. ci któ-
rych praca była w bezpośrednim związku z chory-
mi i którzy pracę tę porzucili; do drugiej grupy
weszli ci, którzy wprawdzie zastrajkowali również,
ale których praca nie była bezpośrednio związana
z chorymi, zajmowali bowiem w szpitalu stanowis-
ka kowali, ślusarzy, krawców, szewców i t. p. O-
skarżonych 1-szej grupy, w liczbie 46 sąd uznał za
winnych i skazał ich na dwa tygodnie aresztu każ-
dego, zawieszając im karę na dwa lata. Innych
oskarżonych sąd uniewinnił.

Sprawę tę sądził przed kilku dniami po raz
wtóry Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego na
skutek apelacji skazanych.

Sąd drugiej instancji wyrok Sądu Pokoju w
większości utrzymał w swej mocy i zmienił go tylko
w stosunku do Jana Tułowskiego, którego uniewin-
nił.

Urzednik telegrafu — a giełda.

W swoim czasie pisaliśmy o skazanym na lat 6
ciężkiego więzienia przez sąd okręgowy w Suwał-
kach technika miejscowego biura pocztowo-telegra-
ficznego, Józefa Wojtkiewicza.

Był on oskarżony o to, że w październiku i li-
stopadzie 1921 roku, nadużywając swego stanowis-
ka służbowego z chęci zysku za pomocą urzęd-
owego aparatu telefonicznego dowiadywał się w Bia-
łymstoku o tendencji i kursach walut zagranicz-
nych na giełdzie warszawskiej i przed otrzymaniem
tych danych przez miejscowy oddział Polskiej Kra-
jowej Kasy Pożyczkowej, podawał je do wiadomo-
ści „działaczom” czarnej giełdy, którzy stosownie
do stanu rzeczy sprzedawali lub skupowali walutę
zagraniczną po kursie poprzedniego dnia, przez co
wyrzadzali duże straty dla Skarbu Państwa.

Sprawa ta świeżo była rozpoznawana przez
Sąd Najwyższy pod przew. sędziego Rapaporta
(referenta sprawy) sędziów Jamonty i Berezow-
skiego i prokuratora Borowskiego.

W imieniu oskarżonego Wojtkiewicza popie-
rali kasację adwokaci H. Ettinger (ojciec) i H.
Landy, którzy w przemówieniach dowodzili, że w
czynnie Wojtkiewicza niema cech przestępstwa z
„Ustawy o nadużyciach urzędników z chęci zysku”.
Że czyn Wojtkiewicza przy nieustaleniu ani służbo-
wego charakteru jego czynności, ani zysku, ani
wreszcie łączności z czarną giełdą, jest niekaralny.

Sąd Najwyższy po dłuższej naradzie uchylił
wyrok skazujący Wojtkiewicza.

Czy Delone-Efendi przyjedzie?

Teatr i muzyka.

UPADEK FREKWENCJI W TEATRACH.

Otrzymałmy z teatru Polskiego infor-
mację, że na drugim przedstawieniu sztuki
Rostworowskiego „Zmartwychwstanie” by-
ło aż — 90 osób na widowni, kiedy na sce-
nie natomiast gra osób 200. Fakt istotnie
sensacyjny wobec tego zwłaszcza, że utwór
ten wybitnego poety i twórcy jest wystawio-
ny cudownie i wyreżyserowany znakomicie.
Paskarze wszech wyznań nie lubią sztuki

CARUSO

CYRK Dziś, Przedostatnia niedziela

wielkiego rekordowego programu listopadowego
2 Przedstawienia 2

w obu WSZYSTKIE NOWOŚCI: **Stonie, Arabi,
Sylfidy i t. d.** O godz. 4-ej dzieci placą połowę.

Dr. S. Jermułowicz Szkoła 8, telef. 408-58. Asyst.
klin. uniwers. (prof. Neissera) we Wro-
cławiu. Chor. skory, wener. piciowe, (niemiec)
Lec. pr. kochłigien. u Arsonwala, Kros-
mayera Od 1-2 i 5-7. Panie 12-1.

poważnej. Nie łudziliśmy się co do tego.
Ale — z drugiej strony — jakże mogą uc-
zęszczać do teatrów nie paskarze, jeżeli
ceny biletów dochodzą w krzesłach przecię-
tnie do 10.000? Ci, którzy kochają teatr i
sztukę rzetelną, nie mogą absolutnie pozwo-
lić sobie na tak wielki wydatek. Teatry po-
winny przyjść na spotkanie tym wielkim
rzeszom, które z pewnością umiałyby ocenić
wartość sztuk tak niepomysłownych, jak
utwór Rostworowskiego, gdyby miały moż-
ność ujrzenia ich. Teatry powinny wszyst-
ko uczynić, żeby uczęszczanie do teatru u-
możliwić masom inteligencji, łaknącej sztuki
dobrej, ale do niej nie dopuszczanej.

Jednakże „Reduta”, nie schlebając
smakowi paskarzów, z biedą, bo z biedą, ale
bądź co bądź czwartą już rok służy wyłącz-
nie rzetelnej sztuce — i co drugi dzień nie-
mał daje przedstawienia po cenie zmniejszonej.
Na wszystko są sposoby, ale trzeba chcieć...
Skandaliczny fakt tak małej frekwencji na
sztuce Rostworowskiego powinienby skłonić
kierownictwo teatru Polskiego do szu-
kania sposobów nawiazania nici z tą pu-
blicznością, która nie idzie do teatru na sen-
sacje i na oglądanie kosztownych kostju-
mów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że
na skutek apelu prasy warszawskiej, na
wczorajszym przedstawieniu „Zmartwych-
wstania” sala była szczególnie wyołniona.
Publiczność przymuszała owacyjnie sztuce,
domagając się ukazania autora, który jed-
nak omiął Warszawę, nie doczekawszy się
rehabilitacji nie swej sztuki, lecz publiczności.
W jednej z łódz był obecny p. minister
Kumaniecki. Dyrekcja teatru, która widzia-
ła się zmuszoną zdjąć z repertuaru utwór,
wystawiony z wielkim nakładem pracy,
przywraca na afisz „Zmartwychwstanie”
we wtorek.

AUDYCJE MUZYCZNE W „POLSKIM KLUBIE ARTYSTYCZNYM”. (Marja Freund. — Emma Altberianka).

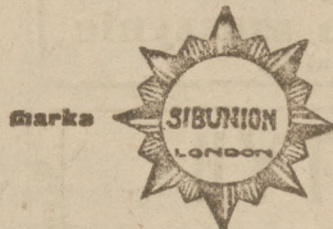
Muzyka mniej dostępna przeznaczona dla
mniejszego grona osób, dlatego, że jest specjalna,
że ogranicza się do jakiegoś ściśle określonego
kierunku — chroniła się od dawien dawna do za-
cisza „salonów”, do „klubów”. W Warszawie spe-
cjalną rolę „Polski Klub Artystyczny” w „Polonii”
i tutaj od czasu do czasu uczestniczyć można w
wieczorach o wyraźnie streszczonym celu. Jest to
tych wieczorów właściwością dodatnią. Pomówie-
nie o tem czegoś sobie jeszcze można od nich ży-
czyć, odkładając do innej sposobności.

W tym sezonie mieliśmy już takich bardzo mi-
łych wieczorów dwa. Zawdzięczamy je p. Marji
Freund i p. Emmie Altberiance. Oba poświęcone
były muzyce najwyższej zagranicą, z polskiej
znalazły się wśród niej tylko pieśni Szymanow-
skiego. Oba w wymienionych artystkach znalazły
rzadko kulturalne, subtelne i inteligentne interpre-
tki.

Jeśli tę muzykę, wywodzącą się, jak wiadomo,
od Debussy'ego i Ravela, mam określić pod wzglę-
dem wrażenia, jakie na mnie uczyniły, zwięźle —
a w szczególności trudno się wdawać, gdy się ją zna
tylko z jednorazowego słyszenia w warunkach nie-
najdoskonalszych — trudnoby mi ją było nazwać
inaczej, jak impresjonizmem muzycznym. Zresz-
ta nazwa ta utarła się już dla ojca jej i mistrza —
Debussy'ego. Uważam więc za istotne dla niej
nie to, że poszczególni ci młodzi twórcy zrywają z
wszelkim prawem i prawidłem, z wszelką normą
muzyczną, ale to, że tworzą kompleksy tonalne i
pochody, szeregi tych kompleksów koncentrują
całe swoje napięcie twórcze na ich brzmieniu, zmie-
rzając do niezwykłości, świeżości, ciepła, barwy,
wyrazu. W ten sposób tworzą swoją własną logi-
kę muzyczną. Muzyka ta wywiera niewątpliwie
silne uczuciowo a raczej nastrojowo intensywne
wrażenie. Ale prawda jest i to, że — może się
„przejeść”. Trwałość jej i wywołanego przez nią
wrażenia jest więc ściśle związana — z trwałością
i z istotą nastrojów wogóle, dzieli z nimi — ich sil-
ne i słabe strony.

Przybył na skład świeży transport HERBATY ANGIELSKIEJ w oryginalnym nowym opakowaniu własnej marki

„SIBUNION”



marka SIBUNION ochronna

w paczkach 1/2 — 1/4 — 1/8 funt. Wagi netto.

Skład Główny: Warszawa, Bielańska 18.
Telefony: 105-72, 507-83, 258-14.

Oddziały: w POZNANIU: Garncarska 3 | w WLNIE: Dobroczyński 2.
we LWOWIE: Sykstuska 54, | w KRAKOWIE: Wrzesińska 4.

Na RATY!

**Płótno w sztukach Kapy na łóżka
Prześcieradła Serwety kolorowe
Ręczniki Obrusy
Trykotina we wszystkich kolorach
Chuski zimowe i jesienne**

Kołdry satynowe watowane

Warunki dogodnie

Łódzka Spółka Manufaktury
Warszawa, ZŁOTA 37 m. 22.

Niezrównaną wyrazieliścią fortepianowych u-
tworów tego kierunku jest p. Altberianka. Jej
sztuka jest istotnie sztuką zacisznego przybytku.
Słuchając tej gry subtelnej, ciepłej — słuchacz nie
może wprost zwracać uwagi na nic innego poza tre-
ścią utworu, poza tem, co stanowi jego sens wła-
ściwy.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 pp. po cenach zni-
żonych opera „Kuglarz Notre Dame”, wiecz. balet
„Pan Twardowski”.

Teatr Romantyczny. Dziś o godz. 3 pp. po cenach
zmniejszonych komedia K. Wroczyńskiego „Dzieje salo-
nu, wiecz. „Cyl”.

Teatr Polski. Dziś o godz. 4 pp. po cenach zni-
żonych „Bakara”, wiecz. „Wesele Figara”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś wiecz. „Go-
rąca krew”, o godz. 3 1/2 pp. „Urwis”.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4 pp. po cenach do-
płaty zmniejszonych „Czapurek”, wiecz. „Tragedja
Eumenides”.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 pp. po cenach zni-
żonych „Głuszczyk”, wiecz. „Brucio”.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera”.

Teatr Komedia. Dziś „Moja panna mama”.

Teatr Nowy. Dziś „Błędny krąg”.

Teatr Praski. Dziś o godz. 4 pp. „Ja tu sądzę”,
wiecz. o godz. 8 „Dzieci skazanego”.

Z Filharmonii. Dziś koncert złożony z utwo-
rów Wagnera. Wykonawcami programu będą: or-
kiestra filharmoniczna pod dyktando p. Ożmianowskiego
i śpiewaczka p. Anna Ruszczyńska.

Dziś na popołudniowym koncercie symfonicz-
nym w programie, między innymi — piąta symfo-
nia Beethovena.

Koncert w Konserwatorium. Dziś o godz. 12
w południe w sali Konserwatorium odbędzie się
koncert z udziałem słuchaczy Konserwatorium. W
programie: I symfonia Beethovena, koncert forte-
pianowy prof. Melcera (wykon. A. Goldfiedera), arie
z oper „Tosca”, „Carmen”, oraz kompozycje chó-
ralne Verdiego i Düranda. Całkowity dochód prze-
znacza się na Tow. Bratniej Pomocy. Bilety są do
nabywania w kasie Konserwatorium przed koncertem.

Bajki dla dzieci w Wodewilu. Dziś o godz. 12
w południe w teatrze „Wodewil” (Nowy Świat 48)
nasz świat artystyczny ofiaruje naszym światłokwi-
dnym szereg nieznanych dotąd najoryginal-
niej pomysłałych kreacji, bajek, w interpretacji sło-
wanej muzycznej, tanecznej, mimicznej i wokalnej.
P.p. Burzyńska, Horowska, Staroska, Zarzycka,
Szachowska ze znakomitym zespołem i Zelwerowi-
czem na czele, ukazały się jako wytwórni artystów
barwnych i najodważniejszych melodijści i melodi-
stów wszechświatowej fantazji, przy czarodziejskich efek-
tach światła barwnych i najodważniejszych melodi-
stów. Pomiedzy wielu kunsztownymi atrakcjami dzieci
Warszawy ujrzą po raz pierwszy na scenie praw-
dziwy księżyc.

**PRZESILENIE W TEATRZE IM. J. SŁOWAC-
KIEGO W KRAKOWIE.**

„Naprawdę” donosi: Jak się dowiadujemy, w o-
statnich dniach w teatrze im. Słowackiego nie do-
szły do skutku dwa przedstawienia oraz próba z

nowej sztuki. Artyści nie zjawiają się w komple-
cie i tuż przed przedstawieniem zawiadamiają dy-
rektora o chwilowej niedyspozycji. Z innej strony
dowiadujemy się, że jest to podobno opór bierny z
powodu nieuwzględnienia przez miasto nowych żą-
dań personalu artystycznego teatru im. Słowackie-
go. Miasto zamiast 50% żądanej podwyżki, dało ar-
tystom 30%. Obecnie wysokość pensji wynosi po-
dobno przeszło 250.000 mk. do 600.000 mk.

W związku z tem przesileniem, wiceprezydent
Rolfe składa referat teatralny, a dyr. Trzeciński wy-
jeżdża na urlop, z którego ma zwrócić już nie wró-
ci. Miasto oddaje teatr Słowackiego w najbliższych
dniach na przedstawienia operowe. Radca dr. Kom-
nenberg przygotowuje, na polecenie prezydium mia-
sta, wnioski na Radę miejską, celem oddania teatru
im. Słowackiego w dzierżawę prywatnemu przed-
siębiorcy.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Wodewil. — „Furman Śmierci”.

Mamy oryginalny, ciekawy film na ekranie —
no i oczywiście pustki na widowni. Publiczność
chronicznie manifestuje swoje zamilowanie do ba-
nalnych sztucznych romansewo-salonowo-kry-
minalnych.

A „Furman Śmierci” należy rzeczywiście do
ładnych obrazów. Mamy przedewszystkiem inne,
niż zazwyczaj, to dramatu: większość filmów ro-
zegrywa się w pałacach, zamkach, wśród komfortu
i zbytku — tutaj widzimy ubogą dzielnicę robotni-
czą. Przeważnie bohaterowie sztuk są miliardera-
mi, bogaczami przynajmniej — tym razem są bied-
kami.

Alkohol gubi ludzi, niszczy szczęście rodzin-
nych gniazd, poniża godność człowieka, lecz zawsze
czas na opamiętanie, byle „dusza dojrzała do
chwili śmierci” — oto założenie dramatu. Założe-
nie bądź co bądź piękne.

Scenariusz osnuty na tle opowiadania Selmy
Lagerlöff, jest napisany interesująco, bez brutalnych
scen, bez przesady, cechującej większość utworów
kinematograficznych. Czysta myśl przenika ca-
łość, pozostawiając miłe wrażenie.

Zaznaczyć należy że film wykonany został
wzorowo, tak pod względem reżyserji, jak i arty-
stycznym. Zwłaszcza efektownie wypadły sceny z
duchami. Ilustracja muzyczna stoi na należytych
poziomach.

Należy wyrazić współczucie tym amatorom e-
kranu, którzy wolą oglądać „Zobraczka z Notre-
Dame”, niż „Furmana Śmierci”.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wych. Dziecka.

Od pracowników w administracji, redakcji i dru-
karni „Robotnik” mk. 21.066.

Józef Mikołajczyk mk. 1.500.

Julian Okulewski z fabryki „Pocisk”, jako ka-
re, mk. 6.000.

Na bezrobotnych.

Julian Rawicki mk. 1000.

Na „Naś Dom” w Pruszkowie.

Zw. rob. przem. drzewnego mk. 60.371.

Kino PALACE

Chmielna 9, tel. 51-14.

Zwiększony komplet symfonicznej orkiestry, pod batutą ulubienicy publiczności dyr. **BRONISŁAWA SZULCA**.

Passe-part. i bilety ulgowe nieważne.

Początek

o 1. 3-ej pp.

Tajemnica Przystanku TramwajowegoDramat erotyczny w 7-miu aktach. Scenariusz znanego poety i nowelisty **Józefa Relidzińskiego**.
W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska, Felicja Pichor, Kazimierz Junosza-Siępowski, Józef Węgrzyn.****TEATR
QUI PRO QUO**Dzisiaj na obydwóch przed.
o godz. 7,15 i o godz. 9,15 w.
rewja w 2-ach aktach z udziałem zesp. na czele z **Pikusiem Ursteinem**.
Na przedst. II-gim niezależnie od rewji gościn. występy
w komedji O. Mirbeau **Pan komisarz policji.****Skandal w Qui pro Quo**

Kazimierza Kamińskiego

Dr. J. Zalewski

lek. as. szpit. św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi. Targowa, osiemdziesiąt cztery. Tel. 77-83. 5-7, panie 4-5.

ANALIZY na syfiliś

Chmielna 54 wprost Dworca 81, r. 7-1, w. w. niedziela 10-2. Robotnikom ustępstwo.

Dr. M. Tuchendler

b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. weneryczne i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10-11 i 5-7 (Panie 11-12-12%). Królewska 27 m. 1. tel. 14-27.

Dr. med. Feldhusen

b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lec. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4-7.

ANALIZY krwi (syfiliś)chem. bakterjolog **O-t ch. E. Pro** b. asyst. przy szpitalu Virchow. Labor. przyj. od 9-7, krew od 10 do 6.**Na raty**i za gotówkę ubiory męskie, damskie i dziecięce **Twarda 25.****Swierzbę i Swędzenie**usuwa krem „**MUKUNA**” nie plami białizny, posiada miły zapach J. WEROCZY, Bednarska 13. Apteka. Żądać wszędzie.**Przepisywanie na maszynie**

Wiejska (Sejmowa) 17.

NA RATY!!I za gotówkę **Ubiory męskie. Okrycia damskie** z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz **Towary łokciowe** poleca na dogodnych warunkach istniejąca od r. 1897 firma**Frajlich, Tamka 37, m. 3.**

(dawniej na Pradze).

**Swierzbę**w ciągu 3-ch dni leczy lekarskie mydła „**Maść Pora Hobdy**”, nie plami białizny, ma przyjemny zapach.Dla koni od swierzby i parcha „**EKWOL-HEBDA**”Na Hemoroidy—roślinne świeczki „**RATELIN-HEBDA**”

T-wo E. HEBDA, Warszawa, Elektoralna 18.

Najtaniej w Hurtowni**„Źródło Polskie”**

ZŁOTA 64, tel. 231-66, 231-44

poleca:

Towary kolonialne, cukier, mąka, kasze**Mydlarskie smary i oleje.**

Wysyła koleją i za zaliczeniem.

Konkurs

Wydział Powiatowy niniejszym ogłasza konkurs na posadę sanitariusza weterynaryjnych w Ożarowie i Iwaniskach z uposażeniem w XI stopniu plac urzędników państwowych i 25% od opłat weterynaryjnych. Wymagane świadectwo ukończenia szkoły felczersko-weterynaryjnej, znajomość mięszoznawstwa i umiejętność kastracji zwierząt. P. P. Inwalidzi mają pierwszeństwo. Posada do objęcia natychmiast. Odpowiednio udokumentowane podania należy wnieść do Biura Wydziału Powiatowego do dnia 21.XI 1922 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Starosta:

Kaucki m. p.**Na raty**miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia damskie. Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich **O. Boćko, Elektoralna 45. Telefon 511-45.****NA RATY**

można się ubierać elegancko w pierwszorzędnej pracowni ubiorów męskich i damskich

M. CWEJKO

Złota 26 m. 12, tel. 187-65.

Palta jesienne, Palta zimoweNajwiększy wybór, najniższe ceny tylko w Domu Handlowym „**KURCAN**”**DLUGA 50, Pasaż Simonsa, sklep 45.**

Gotowe i na zamówienie.

UBRAĆ SIĘ MOŻNAElegancko. Solidnie. tylko w **Krajowej Wytwórni**Dom Handlowy **S. ANUSZEWICZ****Długa 50 (Pasaż Simonsa) sklep 62 tel. 126-01****i S-to Krzyska 11 tel. 240-56.**

Ceny konkurencyjne

Na składzie okazjonalnie: **Dachy Kozuchy****Hurt. Detal.****NA RATY!**Tanie i elegancko może się ubierać w **Pracowni Ubiorów****Męskich i Damskich****N. Sobol, Leszno 73, m. 1. Tel. 223-42.**

UWAGA: Na składzie wielki wybór materiałów angielsk. i krajowych.

Na Raty

Na dogodnych warunkach i za gotówkę okrycia damskie i ubiory męskie w wielkim wyborze najnowsze fasony. Z własnych wyrobów

H. SZCZYPIOR S-to Krzyska Nr. 35

naprzeciw Szkolnej.

NA RATY

i za gotówkę okrycia i kostjomy damskie oraz ubiory męskie,

Szmedra, Leszno 27, m. 25, tel. 403-88,

naprzeciw bramy, II-gie piętro.

Wygodnie! Na raty!

Wszelką garderobę męską, damską, futra oraz konfekcje. Wykonujemy również obustunki podług ostatnich modeli. Wielki wybór materiałów lokciowych krajowych i zagranicznych i jedwabi

Uwaga: „**Oszczędność**” Nowogrodzka 4

tel. 228-42, sklep.

Dla urzęd. państw. i robotn. miejskich specjalne ustępstwo

**WIELKA WYPRZEDAŻ**

gotowych ubiorów i resztek.

W razie gdyby ceny naszych gotowych ubiorów i resztek nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Ubrania i resztki wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu gotowych ubiorów i resztek jest

„Warszawska Konkurencja”

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącymi podziękowaniami za solidność i taniość naszych towarów, a Pan dotychczas nie wykorzystał tej możliwości, nie bacząc na to, że nie ryzykując, może Pan gustownie i tanio ubrać siebie i rodzinę, gdyż przyjmujemy z powrotem nasze towary i wracamy pieniądze, o ile nasze ceny nie są o połowę tańsze od cen rynkowych.

Spodnie gotowe Mk. 9.600.—

spodnie gotowe, czarne, granatowe, szare lub w innych kolorach, gładkie lub w kratkę cena za 1 parę Mk. 9600.—

gatunek „B” cena za 1 parę „ 14000.—

spodnie gat. „C” z bostonów lepszych fabryk cena za 1 parę „ 18000.—

spodnie gat. „D” z bostonów lepszych fabryk cena za 1 parę „ 23000.—

spodnie gat. „E” z bostonów lepszych fabryk cena za 1 parę „ 27000.—

spodnie gat. „F” do ubrań wizytowych czarne tło białe paski „ 18000.—

spodnie czysto wełniane kamgarnowe Mk. 21800, 24500 i 27500.—

Ubrania gotowe 45.000 Mk.

z dobrego wełnianego modnego materiału we wszystkich kolorach Mk. 45000.—

z lepszego materiału „ 55000.—

wykwintne „ 60000.—

Gatunek „A” angielski materiał „ 70000.—

„ „B” „ „ 80000.—

„ „C” „ „ 85000.—

Palta gotowe

z dobrych zimowych materiałów, fasony ostatniej mody we wszystkich kolorach

Fasony kimon. lub reglany gat. „A” Mk. 60000.—

„ „B” „ „ 70000.—

„ „C” „ „ 75000.—

„ „D” „ „ 90000.—

„ „E” „ „ 100000.—

Kurtki myśliwskie zimowe

na wacie z najlepszego materiału i w różnych kolorach cena „ Mk. 35000.—

Resztki na ubrania i kostjomy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjomy damskie lub pokrycia bekiesz lub futra. Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach, czysto wełn.

Ze sztuki było u nas sprzedane:

dawniej za 3 metry obecnie za 3 metry

gat. „A” Mk. 24000.— gat. „A” Mk. 16500.—

„ „B” „ 30000.— „ „B” „ 21000.—

„ „C” „ 36000.— „ „C” „ 27000.—

„ „D” „ 45000.— „ „D” „ 33000.—

„ „E” „ 57000.— „ „E” „ 42000.—

„ „F” „ 69000.— „ „F” „ 57000.—

Na żądanie Klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mkp. 11200, wyższy gat. mkp. 13500, najwyższy mk. 15000.

Resztki na palta jesienne i zimowe.

gat. „A” 54000.— Mk. gat. „B” 60000.— Mk.

„ „C” 69000.— „ „D” 72000.— „

gatunek „E” Mk. 80000.—

Resztki na palta są to materiały miękkie, grube, w ładnych kolorach, po lewej stronie kraty lub pasy zastępujące podszewkę. Zamówienia wysyłamy pocztą za pobraniem (zaliczenie), płaci się przy odbiorze. Opakowanie na rachunek zamawiającego 1500 mk

Do Warszawskiego Składu Fabrycznego**„Warszawska Konkurencja”**

Sp. z ogr. por.

Warszawa, Zielna 51 róg Królewskiej. Telefon 175-91.